Dzisiaj 8 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 262 **Poznań, niedziela dnia 7 czerwca 1936** Rok 31

Exposé premjera Bluma

Zapowiedź ustawodawstwa pracy po myśli żądań strajkujących robotników

Paryż. (PAT). Wczoraj popołudniu nastąpiło otwarcie nowej izby deputowanych. Na sali zebrało się około 600 deputowanych i rząd in corpore, z premjerem Blumem na czele. Galerje były zajęte przez publiczność do ostatniego miejsca.

Przew. izby Herriot udzielił po zagajeniu głosu premjerowi Blumowi, który odczytał deklarację rządową. Deklaracja podkreśla, że naród francuski ujawnił swą niezłomną decyzję zachowania swobód demokratycznych, wyrażając jednocześnie wolę pokoju, która go ożywia. Zadanie rządu jest określone od pierwszej chwili jego istnienia. Większość izby jest większością „frontu ludowego", a program jego jest programem większości. Jedynem zadaniem, jakie stanie przed rządem, będzie wcielenie tego programu w życie.

Deklaracja zapowiada następnie złożenie w izbie deputowanych szeregu ustaw, m. i. ustawy o amnestji, o 40 godzinnym tygodniu pracy, o umowach zbiorowych, o płatnych urlopach, o planie wielkich robót publ., ustawy o upaństwowieniu produkcji broni, ustawy o stworzeniu państwowego funduszu bezrobocia itd. Deklaracja głosi dalej, że rząd z całą stanowczością będzie stosował ustawy, mające na celu obronę republiki. Jeżeli instytucje demokratyczne będą zaatakowane, to rząd zapewni ich poszanowanie i nienaruszalność.

W sprawie polityki zagranicznej

W sprawie polityki zagranicznej deklaracja głosi, że Francja pragnie jednomyślnie pokoju, pragnie by pokój ten był niepodzielny z wszystkiemi narodami świata i dla wszystkich. Wola takiego pokoju utożsamia się z poszanowaniem prawa międzynarodowego i umów międzynarodowych. Francja pragnie organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, które pozwoliłoby wstrzymać szalony wyścig zbrojeń. Francja pragnie porozumienia międzynarodowego, stopniowej redukcji zbrojeń i kontroli efektywów zbrojeniowych. W zakończeniu rząd oświadcza, że będąc ściśle związanym z większością, działalność jego powinna i może odpowiadać wszystkim aspiracjom, że może być korzystna dla wszystkich słusznych interesów. Wierność wobec zobowiązań jest zasadą rządu, a dobro publiczne jest jego celem.

Deklaracja przyjęta była przez izbę przychylnie, a niektóre jej ustępy były gorąco oklaskiwane przez deputowanych większości.

Deputowani prawicy słuchali słów premiera uprzejmie, zachowując jednak stanowisko pełne rezerwy.

Po odczytaniu deklaracji przewodniczący podał do wiadomości zgłoszone interpelacje, dotyczące polityki ogólnej, poczem wywiązała się dyskusja.

Odprawa inspektorów pracy

Min. Kościałkowski o ochronie pracy i walce z bezrobociem

Warszawa. (PAT.) W ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem p. ministra M. Zyndram-Kościałkowskiego odbyła się konferencja, poświęcona aktualnym zagadnieniom działalności inspkecji pracy w terenie, ze szczególnem uwzględnieniem spraw rozjemstwa w zatargach zbiorowych i udziału inspekcji w akcji zwiększenia zatrudnienia.

Zagając obrady, minister Kościałkowski wskazał na doniosłą rolę inspekcji pracy, zwłaszcza w warunkach chwili obecnej, które nakładają na inspektorów pracy szczególnie odpowiedzialne zadania.

Wśród zadań tych na pierwszy plan wysuwa się sprawa rozjemstwa w zatargach zbiorowych. Na tym odcinku mają inspektorzy pracy do spełnienia bezwątpienia decydującą rolę — zarówno przez zapobieganie akcjom strajkowym i likwidowanie sporów w drodze postępowania polubownego, jak i przez energiczne przeciwdziałanie strajkom, przybierającym formy sprzeczne z prawem.

Naczelnem dzisiaj zadaniem, któremu poświęcić należy najwięcej uwagi i wysiłków, jest walka z bezrobociem. „Ci, którzy pracę posiadają — mówił p. minister — są dziś obywatelami uprzywilejowanymi. Nędzarzami psychicznymi i fizycznymi są ci, którzy pracy pragną, a nie mogą jej otrzymać.

„Dlatego też — dostarczenie pracy, a przez to i chleba tym, którzy go nie mają, stanowi główny cel wysiłków ministerstwa opieki społecznej, a stać się winno również szczytnem dążeniem każdego obywatela, którego los wyposażył w lepsze warunki bytu.

„Ale też — podkreślił p. minister z naciskiem — te zbiorowe wysiłki władz i społeczeństwa muszą być należycie docenione i zrozumiane przez tych, którym akcja zatrudnienia umożliwia korzystanie z dobrodziejstwa pracy. Wyrazić się to winno w zwiększeniu wydajności ich pracy."

Dalsze obrady wypełniły sprawozdania inspektorów pracy poszczególnych okręgów, poczem p. minister Kościałkowski zabrał ponownie głos, udzielając — w związku ze sprawozdaniami — instrukcyj i wskazówek.

Na zakończenie obrad główny inspektor pracy p. dyr. M. Klott omówił wytyczne w pracy inspekcji na najbliższą przyszłość.

O spisek na całość Rzeczpospolitej

Konfiskata trzech dzienników niemieckich za tendencyjne sprawozdania

Katowice. (PAT). W czwartym dniu procesu przeciw członkom N. S. D. A. B. przew. dr. Arct zwrócił się do obecnych na sali dziennikarzy, oświadczając, że w niektórych pismach pojawiły się sprawozdania podające przebieg rozprawy niezgodnie z rzeczywistością i zawiadomił, że prokurator wydał zarządzenie o konfiskacie sobotnich wydań trzech dzienników niemieckich.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do badania oskarżonych. Oskarżony Przykling, bezrobotny górnik przyznaje, że należał do organizacji NSDAB. Wstąpił do niej w przekonaniu, że chodzi o zespolenie wszystkich organizacyj niemieckich w jedną silną grupę w celu poprawienia bytu bezrobotnym członkom. Był przekonany, że organizacja będzie zalegalizowana. W grudniu 1935 r. Przykling zniechęcił się do organizacji. W okresie przynależności do partji brał udział w tajnych zebraniach. Oskarżony słyszał o zamiarach wywrotowych, ale nie wierzył temu.

Oskarżony Artur Penther, hutnik bezrobotny z Katowic, przyznaje, że należał do organizacji.

Oszustwa i teror

Oskarżony Jan Mrozek, bezrobotny górnik przyznaje się do winy, oświadcza jednak, że żałuje swego kroku, bowiem wpadł w ręce oszustów.

Oskarżony Edmund Wedekind, bezrobotny ślusarz, zeznaje, że przysięgę złożył pod terorem.

Oskarżeni Karol Kalinowski, Wilhelm Olesch, bezrobotny, oraz inwalida Karol Skrzypiec i technik dentystyczny Jan Cebula do winy się nie przyznają i zapewniają, że do NSDAB wstąpili celem uzyskania pracy. Z uwagi na stan zdrowia oskarżonego Skrzypca przewodniczący polecił zbadać go lekarzowi więziennemu, celem ewentl. zwolnienia z aresztu.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek rano.

Antypaństwowy spisek niem. harcerzy

Katowice. (Tel. wł.). Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku, która działała konspiracyjnie. W związku z tem doprowadzono do sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach 6 niemieckich harcerzy, aresztowanych w pow. tarnogórskim, należących najprawdopodobniej również do tej organizacji, nie będącej jednak identyczną z N. S. D. A. B.

Członków tej organizacji miano zaprzysięgać w lesie.

Dochodzenia obecnie idą przedewszystkiem w kierunku ustalenia rozmiarów i działalności tej organizacji. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

400-lecie ks. Piotra Skargi

Kraków. (PAT.) Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie dwudniowe uroczystości 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem dla młodzieży szkolnej w kościele Św. Piotra. W południe w salach zamku królewskiego wojewoda krakowski Gnoiński dokonał uroczystego otwarcia wystawy p. t. „Skarga i jego wiek".

Spadek zapasów złota

Warszawa (Tel. wł.) W trzeciej dekadzie maja zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się o 7.100.000 zł do 374.500.000 złotych, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 400.000 zł do 6.500.000 zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku obniżyły się o 52.100.000 zł do 123.100.000 zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 60.400.000 zł i wynosi 1.081.100.000 zł. Pokrycie złotem wynosiło 33.73 proc.

Zjazd Małej Ententy

Bukareszt. (PAT.) Do Bukaresztu przybyli wczoraj książę regent Paweł jugosłowiański i prezydent Czechosłowacji Benesz.

Miasto udekorowane jest flagami trzech państw Małej Ententy. Dzienniki podkreślają znaczenie historyczne spotkania szefów tych państw.

Wśród Niemców sudeckich

Warszawa. (Tel. wł.). Agencja Press donosi z Wiednia: Daleko idące tarcia i rozbieżności ujawniły się w partji Niemców sudeckich w Czechosłowacji, na czele której stoi Henlein. Na jednem z zebrań doszło do bójki, po której przywódca partji wydalił ze stronnictwa kilku wybitnych członków.

Dla zaprowadzenia porządku na zebraniu, Niemcy musieli wezwać żandarmerję czechosłowacką. Wydaleni z partji Henleina należą do konspiracyjnej grupy pod nazwą „Ausbruch", przypominającej zdemaskowaną na polskim Górnym Śląsku tajną organizację hitlerowską. (w)

W Palestynie

Jerozolima. (PAT.) Na terenie Palestyny w dalszym ciągu sygnalizowane są akty teroru arabskiego. Na przedmieściu Jerozolimy słychać ciągle strzelaninę. Arabowie ostrzeliwali uniwersytet żydowski, szpital i rzeźnię. Prawie wszystkie połączenia telefoniczne między Betleem a Jerychem zostały zerwane. Fabryka żydowska na drodze do Betleem jest doszczętnie zniszczona. Arabowie ostrzeliwali też oddział żołnierzy brytyjskich, naprawiających sieć elektryczną.

Bądźmy przykładem dla innych dzielnic!

Czyś złożył już ofiarę na samolot „Chrobry"

Wypadki odrzywolskie przed sądem

Rozprawa rozpoczęła się w Opocznie — Tło ogólne wypadków podług aktu oskarżenia

Opoczno. (Tel. wł.). Wczoraj w sobotę rozpoczął się tu proces o głośne zajścia antyżydowskie w Opoczyńskiem, przy dużem zainteresowaniu ze strony społeczeństwa. W pierwszym dniu rozprawy odczytany został akt oskarżenia:

Uzasadnienie do aktu oskarżenia stwierdza: „Od lata 1935 r. datuje się ożywiona działalność Stronnictwa Narodowego na terenie gminy Ossa i gmin sąsiednich w kierunku tworzenia licznych kół i masowego werbowania nowych członków z pośród mieszkańców wsi i osad, tak, że często cała dorosła ludność wsi należała do Stronnictwa Narodowego."

A dalej: „W związku z postępującą organizacją kół Stronnictwa Narodowego dawał się odczuwać bojkot Żydów, polegający na niekupowaniu niczego u kupców Żydów i rozwijać się zaczęła agitacja w kierunku powstrzymywania innych od kupowania u Żydów."

20 LISTOPAD 1935 W ODRZYWOLE

W środę dn. 20 listopada, jak mówi akt oskarżenia, członkowie Stronnictwa Narodowego „wyszli na rynek, gdzie odbywał się targ, i, utworzywszy kilka grup, zaczęli chodzić po rynku i wzywać ludność, kręcącą się wśród straganów i stołów z różnemi towarami do niekupowania u Żydów, wskazując, że takie same towary można nabyć u kupców-chrześcijan. Dookoła takich grup utworzyły się zbiegowiska ludzi, znajdujących się w dużej ilości na targu, i w pewnym momencie przez wzajemne popychanie się uczestników zbiegowiska zaczęto przewracać stragany żydowskie."

„Kupcy Żydzi w popłochu zaczęli zwijać stragany."

„Z uwagi na zbyt szczupłą załogę posterunku niepodobna było myśleć o zatrzymaniu ekscesantów bez narażenia się na poturbowanie i ewentualne rozbrojenie, wobec czego szczupła załoga posterunku P. P. zmuszona była poprzestać na obserwacji i notowaniu sprawców."

27 LISTOPADA 1935 R.

W podobnych okolicznościach odbył się targ w Odrzywole w dn. 27 listopada 1935 r. Sytuacja o tyle była inna, że nie przewracano straganów, bowiem handlarze-Żydzi w obawie zajść straganów nie rozstawiali.

W dniu tym „do młyna Kucińskiego Moszka wtargnęła grupa około 150 ludzi i pod groźbą zmuszała obecnych tam włościan do zabrania z powrotem przywiezionego zboża oraz przez uszkodzenie stawideł wypuściła wodę, unieruchamiając młyn."

„...Policja zajęła stanowisko wyczekujące." Reprezentowała ona w dniu tym siłę 8 osób.

POLICJA W OSSIE

„Wieczorem w dniu 20 listopada, po ściągnięciu posiłków z sąsiednich posterunków, oddział policji przybył około północy do wsi Ossa celem zatrzymania Gruszeckiego, Chrobaka, Wrzoska i Bartosa, głównych sprawców zajść antyżydowskich. Po zatrzymaniu Piotra Wrzoska i Adama Bartosa nagle rozległo się bicie w lemiesz na alarm, mieszkańcy wsi wybiegli z domów, ...ludność coraz ciaśniejszym pierścieniem zaczęła otaczać oddział policji i o zatrzymaniu innych osób nie mogło być mowy."

W tych warunkach policja po oddaniu salwy ostrzegawczej wycofała się ze wsi.

NOC NA 29 LISTOPADA

„W nocy na 29 listopada 1935 r. do Odrzywołu przybył większy oddział policji i zatrzymał kilku członków Stron. Narodowego, podejrzanych o podżeganie do ekscesów antyżydowskich."

ŚCIĄG POD ODRZYWOŁEM

„...Pod Odrzywół zaczęły nadciągać masy chłopskie, zaopatrzone przeważnie w kije i pałki, niektórzy zaś mieli widły, siekiery, motyki i t. p.

Włościanie zaczęli podchodzić pod Odrzywół ze wszystkich kierunków i już około godziny 9 cały Odrzywół otoczony był licznemi gromadami, usiłującemi przedostać się do osady.

W toku dochodzenia ustalono, że ludność okolicznych wsi została zaalarmowana przez specjalnych posłańców i gońców."

NAPÓR MAS CHŁOPSKICH

„Pod Odrzywołem tłumy nie rozchodziły się na żądanie policji i na wszystkich odcinkach napierały na policję, wznosząc okrzyki „hurra"...

„Mając rozkaz niedopuszczenia tłumów do Odrzywołu, policja częstokroć odpierała masy chłopskie na dalszą odległość, dawała salwy ostrzegawcze z broni palnej, a kiedy na niektórych odcinkach nie odnosiło to skutku, sytuacja stawała się zbyt groźna, doszło do użycia broni do tłumu, skutkiem czego byli zabici i ranni."

*

Komplet sądzący przedstawia się następująco: sędzia Lipski — przewodniczący, oraz sędziowie: Dedewicz i Tomaszewski. Jako oskarżyciel publiczny występuje wiceprokurator sądu okręgowego Borkowski.

Oskarżonych bronią adwokaci: Borowski z Warszawy i St. Zdzitowiecki z Radomia.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Chrobak, Antoni Gruszecki, Piotr Wrzosek, Adam Bartos, Szczepan Zięcbicki, Stanisław Gruszecki, Jan Dziuba, Ignacy Niemirski, Bonawentura Maciągowski, Wacław Gański, Jan Spociński, Stefan Waśkiewicz, Wincenty Żak, Jan Stachniak, Jan Papis, Stanisław Kłusek, Mikołaj Gala, Stanisław Piecyk, Jan Walasik i Piotr Białek. Razem jest 20-tu oskarżonych.

W charakterze świadków zawezwano na rozprawę 58 osób. (ł)

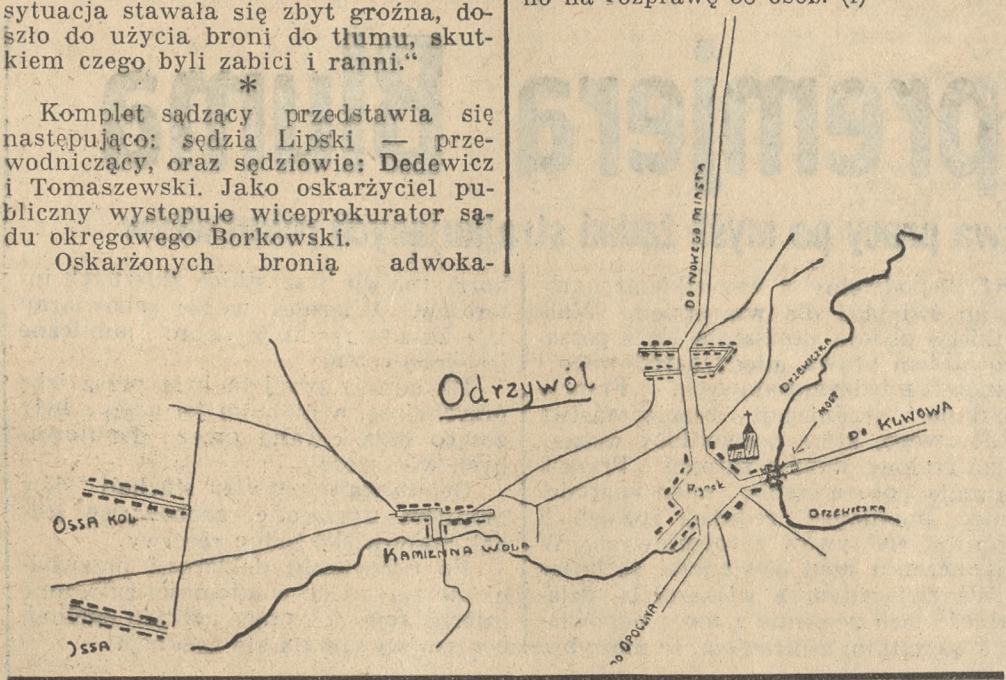

Z rozprawy o zajścia w Przytyku

Zeznania kilku żydowskich świadków i sprzeczności w zeznaniach

Radom. (PAT). Po podjęciu wczorajszej rozprawy o godz. 8,30 sąd uznał za odczytane zeznania świadka post. Borka, który się nie stawił, poczem przystąpiono do badania dalszych świadków.

Pierwszy zeznaje Izrael Pelcan, który opisuje fakt napaści na policjantów przed budynkiem posterunku, przyczem podaje nazwiska osk. Kasperskiego i Bugajczyka, którzy rzucali orczykami oraz stołkami w stronę policjantów i wznosili przeciw nim okrzyki oraz nawoływali do pójścia na miasto. Świadek widział następnie tłum, idący od strony mostu ku rynkowi, w którym zauważył Pytlewskiego i Zarychtę. Następnie ukrył się w domu. Sąd stwierdza sprzeczność w zeznaniach tego świadka, który w dochodzeniu m. in. zeznał, że schował się w piwnicy, nie na piętrze, oraz, że nie widział samochodu, z którego rzekomo strzelano, tylko słyszał o tym fakcie od innych.

Następni świadkowie Pinkus Frydman, Bajla Muer i Chaim Mandel przedstawiają znany incydent policji ze Strzałkowskim, wymieniając nazwiska niektórych oskarżonych, lecz nie wnoszą do sprawy nic nowego. — Świd. Dalman, kupiec handlujący ubraniami z Radomia, przybył 9 marca na jarmark do Przytyka, gdzie rozłożył stragan. W pewnym momencie, kiedy usłyszał krzyki, począł pakować towar na furę. Wtem napadło na niego kilku młodych osobników, z których jeden uderzył świadka kłonicą w głowę. Świadek zemdlał i upadł, poczem został odprowadzony do jednego z mieszkań i tam opatrzony przez felczera, a następnie odwieziony do Radomia. W czasie zajścia zrabowano mu z wozu dwie marynarki i dwie kamizelki.

Świd. Łaja Lipszyc zeznaje w sprawie napadu na Dalmana, zaznaczając, że jednego z napastników, który uderzył Dalmana, a mianowicie Kubiaka, zna. W 10 minut po napadzie na Dalmana słyszała na rynku strzały z przejeżdżającego samochodu ciężarowego. Jednak nie widziała nikogo strzelającego.

Świd. Szmul Hersz Frydman, skoro usłyszał krzyki, wyszedł z mieszkania na ulicę i nagle przystąpił do niego Bugajczyk i pchnął świadka nożem w lewy bok. Świadek upadł, poczem założono mu opatrunek. Strzałów nie słyszał.

W tem miejscu przewodniczący zwraca się do osk. Bugajczyka z zapytaniem, czy wobec tego, że w dniu dzisiejszym kilkakrotnie wymieniano już jego nazwisko, jako biorącego udział w zajściach, nie zechce sądowi udzielić wyjaśnień.

Oskarżony Bugajczyk oświadcza, że większości świadków, którzy zeznawali przeciw niemu, nie zna. Na rynku wcale nie był, tłumu do wystąpienia przeciw policji nie nawoływał. Dalmana nie uderzył.

Rewolwery i myśl o Sowietach

Świd. Stefan Pępczyński zeznaje co do okoliczności nabywania broni przez Żydów. Zeznaje on, że jadąc na dwa tygodnie przed zajściami do Przytyka, spotkał pewnego Żyda, który w toku rozmowy pokazał mu dwa rewolwery i oświadczył, że broń i kule nabywa w Radomiu. Pozatem osobnik ten wyrażał się bardzo dodatnio o Rosji Sowieckiej.

Zmowa żydowska i napad

Św. Julja Gajdzińska, która handluje garnkami, zeznaje, że słyszała, jak w pewnym momencie grupa 15 do 20 młodych Żydów namawiała się, iż „zrobią dziś wesele chłopom". Świadek zna żargon i na żądanie przewodniczącego powtarza w tym języku usłyszane słowa.

Świd. Feliks Karasiński twierdzi, że oskarżony Zajde stale prowokował awantury i że Żydzi namawiali się, aby napaść na Polaków.

Świd. Józef Szymański, rolnik, widział, jak Żydzi gonili na rynku jakiegoś człowieka, który uderzony został kamieniem. Następnie widział napad tłumu żydowskiego na wracających do domów wozami włościan. Słyszał strzały z domu Świeczki oraz widział ranne kobiety i chłopów. W czasie tych zajść świadek uderzony został tępem narzędziem w głowę i zemdlał.

O godz. 12 sąd zarządził półgodzinną przerwę.

Wypadek przy budowie portu

Gdynia. (Tel. wł.). Przy budowie portu rybackiego w Wielkiej Wsi wezbrana fala spowodowała zatonięcie kafaru czołowego, znjdującego się przy molo zachodniem. Zaraz po uspokojeniu się morza przystąpiono do wydobywania kafaru, aby prace nad budową portu w szybkiem tempie prowadzić nadal. (p)

Z CHWILI

Skąpa treść przemówienia nowego premjera, gen. Składkowskiego, stała się, widocznie przyczyną bardzo bogatych interpretacyj tej mowy w różnych organach prasowych. Bardzo bogatych i — bardzo rozbieżnych.

„Każdy sobie rzepkę skrobie" w tym wyścigu: a że pan premjer powiedział to, cośmy już oddawna pisali, że oburącz się podpisujemy, że z uznaniem podkreślamy, że... i t. d. Każdy chce upiec swoją pieczeń. Konserwa na patelni „Czasu" — swoją, Żydzi w garkuchni „Naszych Przeglądów", „Hajntów", „Momentów" i in. — swoją, radykalno - masonizujący „Kurjer Poranny" — swoją, pułkownicy — swoją. Każdy w mowie gen. Składkowskiego widzi to, co dla siebie widzieć pragnie.

*

W jednej kwestji komentarze są zadziwiająco zgodne. Odnośnie uwagi, którą pan premjer łaskaw był poświęcić obozowi narodowemu. Zadziwiająca rzecz, jak w całej mowie ta jedna uwaga (nie chcemy jej merytorycznie oceniać) była w całej prasie „sanacyjno" - socjalistyczno - żydowskiej zgodnie i jednomyślnie honorowana.

Radykalno - „sanacyjny" „Kurjer Poranny" biada z powodu „mieczyka, obcinającego brody żydowskie".

„Kurjer Poranny" mówi o brodach, a nic nie wspomina o kieszeniach żydowskich. Wiadomo bowiem, że żaden z narodowców Żydom bród nie obcina. Wręcz przeciwnie. Każdy pragnie, by tym Żydom, którzy swoje brody sami zgolili, odrosły one nanowo. Łatwiej ich wtedy będzie poznać i — wyróżnić.

I Żydzi, i „sanatorzy" oskarżają obóz narodowy o rzucanie hasła: bić Żydów! Gdybyż chcieli dobrze słuchać! W Przytyku nawet podkomisarz policji, jak to sam stwierdził na procesie, dosłyszał cały tekst hasła i powiedział, jak ono brzmi dosłownie. A brzmi: „bić Żydów po kieszeni!" To hasło bojkotu ekonomicznego Żydów szło w parze z powstawaniem polskich placówek gospodarczych.

Że jest ono o wiele dla Żydów groźniejsze, niż to pierwsze, o które narodowców posądzają, to już się w całej pełni pokazało. Kieszeń Żydów bardziej boli, niż skóra.

*

Donoszą nam z miasta, że od kilku dni nieznane indywidua wrzucają do mieszkań prywatnych broszurkę niejakiego Tadeusza Okszy p. t. „Endecja bez maski".

Jest to plugawy paszkwil na obóz narodowy, rojący się od nikczemnych kłamstw i oszczerstw. Rozrzucano go po Poznaniu już rok temu, w okresie, poprzedzającym ostatnie wybory do Sejmu i Senatu. Obecnie zarzuca się nim znowu dziesiątkami tysięcy nietylko Poznań, ale i Wielkopolskę.

Jako wydawca broszurki figuruje na ostatniej stronie drobnemi literkami „Nowoczesna Spółka Wydawnicza" (w Warszawie). Jest to ta sama spółka, której nakładem ukazuje się „sanacyjny" brukowiec „Express Poranny".

Pytamy: skąd płyną fundusze na tego rodzaju robotę, której jedynym celem jest posiew jadu i nienawiści?

Lotnicy poznańscy szybują do Hiszpanji

Wczoraj w sobotę, o godz. 15,30 z lotniska cywilnego na Ławicy, wystartował samolot RWD 13 do lotu turystycznego z Poznania do Hiszpanji i z powrotem.

Samolot, który jest własnością Aeroklubu Poznańskiego, prowadzi kpt. Adam Kropiński. Jako obserwator poleciał kpt. Zygmunt Zbrodzki, a jako pasażer lekarz dr. Zbigniew Kajkowski. Kapitanowie Kropiński i Zbrodzki są oficerami 3 p. lotniczego w Poznaniu.

Trasa lotu, która obliczona jest na 3 do 4 tygodnie, wynosi przeszło 4.000 km, prowadzi z Poznania do Berlina, Monachjum, Genewy, Marsylji, Barcelony, Nicei, Genui, Wenecji, Wiednia i Pragi skąd z powrotem do Poznania.

O godz. 17,05 RWD 13 wylądował na lotnisku berlińskiem. Odcinek ten z Poznania do Berlina samolot przebył z szybkością około 150 km/godz. w czasie 1 godz. 35 minut. (wel)

Czytajcie i abonujcie „Jlustrację Polską"

Aktualne zagadnienia zieleni Poznania

Zagadnienia zieleni miejskiej interesują mieszkańców miast coraz żywiej w wyniku potężniejącego z każdym rokiem zwrotu do przyrody, jaki obserwujemy w kulturze europejskiej. Zieleń jest tą przyrodą w mieście, która dostarcza nietylko zdrowego powietrza dla naszych płuc, ale odpoczynku dla oczu. ukojenia dla nerwów, rozrywki i radości dla umysłu i serca, — jednem słowem jest tym niezastąpionym czynnikiem w naszem otoczeniu, bez którego człowiek marnieje i wyrodnieje.

Pod względem zaopatrzenia w zieleń Poznań daleki jest jeszcze od tego, czego wymaga współczesna urbanistyka, ma jednak doskonałe warunki dla rozwoju zieleni i wykazuje na tem polu niejedną pożyteczną inicjatywę. Z Poznania, od III Zjazdu Ogrodników Miejskich, wyszły propozycje ustalenia odpowiednich dla naszych warunków norm zieleni na głowę mieszkańca; — Towarzystwo Miłośników m. Poznania, na jednem z ostatnich zebrań, podniosło w sposób konkretny sprawę lasów miejskich jako — w obecnych czasach kryzysowych — najważniejszego rodzaju zieleni miejskiej; — w Poznaniu znajduje się główny ośrodek akcji ogródków działkowych, które tak skutecznie przeciwdziałają zwyradniającym wpływom miejskim.

Mimo tych świateł, nie brak również zjawisk ujemnych. Na najważniejsze z nich pragnę dziś zwrócić uwagę, w nadziei, że zainteresują szersze koła obywateli, którym leży na sercu logiczny i celowy rozwój naszego miasta oraz że znajdą życzliwe rozpatrzenie ze strony czynników miarodajnych.

Niewątpliwie najważniejszą i najpilniejszą sprawą dotyczącą zieleni Poznania jest skuteczna ochrona istniejących zadrzewień. Dębina, najwspanialszy drzewostan w obrębie miasta, zagrożona jest zniszczeniem przez rozbudowę studni wodociągowych, które równie dobrze mogłyby powstać kilkaset metrów dalej, w stronę Lubonia; — piękne laski i zarośla Malty niszczeją w tempie zastraszającem i nie można się doczekać chwili, kiedy przejmie je miasto i roztoczy nad niemi należytą opiekę; — zadrzewienia Cytadeli, mimo tylu alarmów prasy, zostały zdewastowane, a postępująca rozbudowa osiedla Związku Oficerów Rezerwy grozi zupełnem pozbawieniem miasta tej niezastąpionej, bo najbliższej śródmieścia oazy zieleni.

Osobny rozdział stanowi sprawa cmentarzy ewangelickich w śródmieściu, a to położonych za Parkiem Marcinkowskiego wzdłuż „Wałów“ (aż po początek G. Wildy) i następnie przy ul. Półwiejskiej. Oddawna nieczynne i przeznaczone w planach zabudowy na parki, bez należytego dozoru i ogrodzenia, niemożliwie zanieczyszczone, okradane nie tylko z drzew, ale nawet z krzyży i ogrodzeń grobów, przedstawiają obraz, urągający zarówno uczuciom religijnym jak przepisom sanitarnym i stanowią miejsce przytułku dla różnych podejrzanych elementów.

A tymczasem ludność miasta wypełnia po brzegi nieliczne parki, tłoczy się w przepełnionych a kosztownych pociągach do Puszczykowa, gdy 5 minut od Placu Wolności leżą bezużytecznie tak piękne i cenne tereny! Zwłaszcza cmentarz kalwiński przy ul. Półwiejskiej, dawny park Mycielskich, udostępniony od ul. Ratajczaka czy Ogrodowej, dzięki uroczemu położeniu i pięknym zadrzewieniom mógłby się stać natychmiast jednym z najpiękniejszych i najwięcej uczęszczanych parków Poznania. Pocóż zakładać z wielkim nakładem kosztów nowe parki, gdy niemal gotowe czekają na tego prawdziwego gospodarza miasta, który przełamując zawsze stojące na drodze pewne trudności formalne, zechce je przejąć, uporządkować i udostępnić. Sprawa jest tak dalece dojrzała, że dłużej z nią zwlekać nie wolno.

To też na ostatniem posiedzeniu Komisji Ogrodów Miejskich (pierwszem po 2 latach!) postawiłem wniosek, aby zaprosić członków zarządu miejskiego i władz wojewódzkich na przechadzkę po tych cmentarzach, aby stwierdziwszy na miejscu stan obecny powzięli decyzję, czy zechcą nadal tolerować i ponosić odpowiedzialność za stan obecny.

Na wspomnianem już posiedzeniu nieliczni członkowie Komisji Ogrodów Miejskich dowiedzieli się, iż w wykonaniu znajduje się olbrzymi 18 ha park miejski przy ul. Kasprowicza (na dawnem „Wesołem Miasteczku“) kosztem około 300 tysięcy złotych. Plany przewidują luksusowy park spacerowy (z okresu „prosperity“), przyczem blisko jedną trzecią zajmą urządzenia sportowe (boiska, pływalnie i t. p.). Można powątpiewać, czy w okresie kryzysu i wskazanych oszczędności taka winna być hierarchja i kolejność zaspakajania potrzeb miasta w zakresie zieleni, zwłaszcza czy konieczne są tak rozległe i kosztowne urządzenia sportowe. Jednak plany parku są już przez władze miejskie zatwierdzone a roboty rozpoczęte, więc byłoby to musztardą po obiedzie. Zresztą nie ulega wątpliwości, że Poznaniowi dużo jeszcze brak zieleni parkowej (7 m² na 1 mieszkańca) i że po zabezpieczeniu i wykorzystaniu istniejących zadrzewień trzeba będzie zakładać nowe parki dzielnicowe.

Natomiast musi budzić zdziwienie, że t. zw. Hippodrom przy ul. Grunwaldzkiej władze wojskowe chcą przeznaczyć i oddać również na cele sportowe. Rzut oka na plan Poznania pozwala stwierdzić, że w danem miejscu raczej byłaby wskazana zieleń parkowa, t. j. zadrzewiony teren wypoczynkowo - spacerowy, niż dalsze urządzenia sportowe rozbudowywane takim kosztem w nowym parku przy ul. Kasprowicza, a także na Sołaczu przy ul. Niestachowskiej i jeszcze w innych miejscach. Wzdłuż ul. Grunwaldzkiej potrzebny jest i zresztą był przewidywany pomocniczy klin zieleni, rozdzielający wielkie bloki dzielnic mieszkaniowych. Zamieniony na park Hippodrom byłby cennem ogniwem tego klina, pożądanem miejscem odpoczynku tak dla dążących wzdłuż ulicy, jak krzyżujących ją, a zwłaszcza dla mieszkańców przyległych ulic, jak Ostroroga i sąsiednie.

Ciasne ogródki przywillowe (dostępne zresztą tylko dla właścicieli), nie zastąpią zieleni ogólnie dostępnej, sporadycznie tylko używane boiska mniej są tam wskazane, niż oaza bujnej zieleni, dająca wytchnienie licznym rzeszom, które stale będą z niej korzystać, a proste obsadzenie placu swojskiemi drzewami i krzewami będzie dużo mniej kosztowne, niż jakiekolwiek inne urządzenie. To też należy spodziewać się, że decyzja o przeznaczeniu Hippodromu powzięta będzie zgodnie z interesem i życzeniem dzielnicy i miasta jako całości.

Nakoniec pragnę jeszcze poruszyć doniosłą sprawę zadrzewienia ulic w mieście, a to w związku z zamierzonem wycięciem wspaniałym drzew alejowych przy ul. Bukowskiej. Przecież ulica Bukowska nie wykazuje większego ruchu, w planach przewidziana jest również jako drugorzędna arterja komunikacyjna i dotychczasowa jej szerokość wystarczyłaby na potrzeby ruchu co najmniej jeszcze na pół wieku. Zresztą, w razie konieczności, możnaby przewidzieć rozszerzone miejsca postojowe i zanim przystąpi się do usuwania drzew alejowych „zastanowić się tak długo, jak długo one rosły“.

W Poznaniu dość już pod tym względem nagrzeszono, więc też obywatele miasta apelują do władz kompetentnych, aby zrobiono wszystko co możliwe dla ochrony wspólnego naszego dobra, d r z e w, „tego największego daru — jak twierdził Stary Plinjusz — jakim przyroda obdarzyła człowieka!“

DR. ADAM WODZICZKO

Trzy medaljony prof. Jana Wysockiego

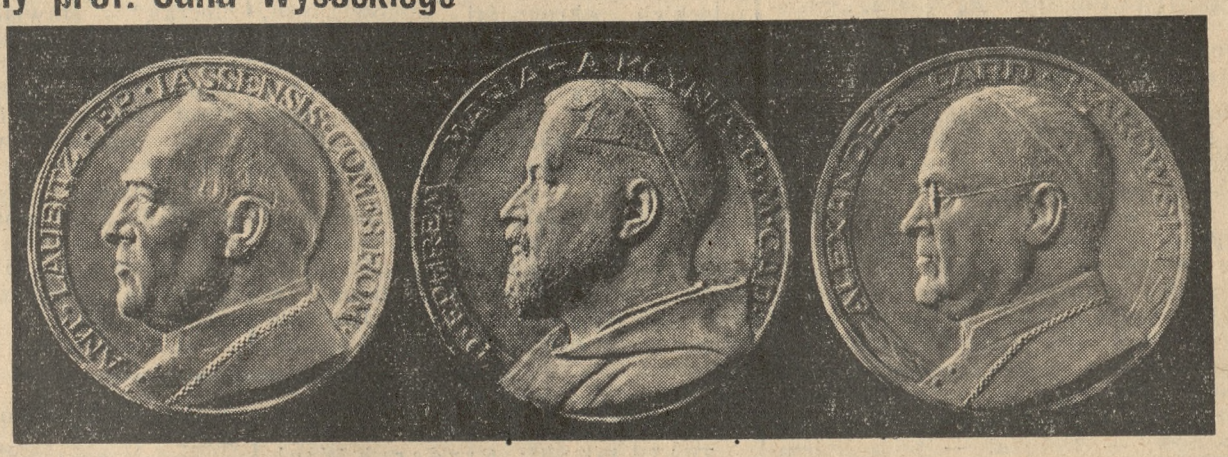

1 J. Eksc ks. biskup Antoni Laubitz, odnowiciel Bazyliki gnieźnieńskiej, obchodzący dziś 75-lecie urodzin. 2. O. Efrem z Kcyni, kapucyn artysta rzeźbiarz, którego cenne rzeźby zdobią katedrę gnieźnieńską. 3. J. Em. ks. kard. Kakowski, który obchodził 50-lecie kapłaństwa.

Straszliwy plon zaniedbania wychowawczego w Ameryce

Przestępczość w Stanach Zjednoczonych A P. wzrasta w ostatnich latach w sposób tak zastraszający, że grozi to całkowitym upadkiem kultury i najsmutniejszemi konsekwencjami dla przyszłości kraju. Podług statystyk, — stwierdził na publicznem zebraniu w Nowym Jorku przed kilku tygodniami Edgar Hoover, szef departamentu sprawiedliwości, — można przyjąć, że co szesnasta rodzina amerykańska narażona jest co roku na rabunek, t. j. zbrojny napad w celu kradzieży, połączonej z usiłowaniem zabójstwa. W ciągu ubiegłego roku w Stanach Zjednoczonych, które pragną zaliczać się do krajów o wysokiej kulturze, zanotowano ponad 12 tysięcy morderstw i blisko półtora miljona innych ciężkich zbrodni! Obliczono, że wynikające stąd straty pieniężne, łącznie z kosztami fantastycznie powiększonych zastępów policji, wynoszą więc niemal tyle, ile wszystkie podatki razem!

Edgar Hoover zwracał uwagę, że 20 proc. przestępstw dokonywanych jest przez osoby, które nie dosięgły wieku uprawniającego do udziału w wyborach, co świadczy o niezwykłym upadku moralności wśród młodzieży i zaniku autorytetu rodzicielskiego. „Nietylko młodzież ponosi odpowiedzialność za popełnione przez nią przestępstwa, — mówił dalej Hoover, Prawdziwymi winowajcami są rodzice, zaniedbujący swoje obowiązki i stawiający własne interesy ponad interesy potomstwa, lub przez słabość charakteru i woli pozostawiający dzieci samym sobie. Zbierać oni muszą to zło, które sami posiali“.

Obok zaniedbań w wychowaniu młodzieży na wzrost przestępczości w Ameryce olbrzymi wpływ wywierają skorumpowane przekupne sfery polityczne. Wytworzyły się takie stosunki, że policjant spełniający uczciwie swe obowiązki zawodowe zawsze narażony może być na niebezpieczeństwa kul broniących „gangsterów“ polityków. Stany Zjednoczone zginą, jeśli uczciwym obywatelom nie uda się uratować swego kraju.

Zastanawiając się dalej nad środkami zaradczemi, Hoover zwraca uwagę, że choć nie pozbawiane racji jest zdanie, iż każda nowa szkoła oznacza zamknięcie jednego więzienia, to jednak pamiętać również należy, że bynajmniej nie analfabeci stanowią większość młodocianych członków świata przestępczego. Czego zresztą można oczekiwać od tych 20 miljonów dzieci, zapytuje Hoover, które w szkołach publicznych wychowują nauczyciele w większości ateiści i gdy w szkołach tych pod pretekstem „neutralności“ nie wolno mówić o religji?

Jeden z najwybitniejszych kaznodziejów w Chicago mówił niedawno w przepełnionym kościele: „Za jedno lub dwa pokolenia wiara w osobowego Boga zginie całkowicie w Ameryce, prócz u katolików. Grzech i zbrodnia w ich znaczeniu pierwotnem, t. j. jako przekroczenie przykazań Bożych, są pojęciami, które rozumieją tylko katolicy“. Nawiązując do tego spostrzeżenia, Hoover kończył swe przemówienie słowami: „Naprawdę, jedynie tylko Kościół katolicki zdaje się dostrzegać niebezpieczeństwa, które grożą krajowi bez wychowania religijnego“!

(KAP)

Diecezjalny kongres eucharystyczny w Łomży

Zapowiedziany Kongres odbędzie się w Łomży w dniach 28 i 29 czerwca br. Prace przygotowawcze prowadzi komitet na czele z J. E. ks. biskupem Dembkiem. Wszystkie sprawy, jak dekoracja świątyni i placu, na którym będą się odbywać główne uroczystości, finansowe, aprowizacyjne, propagandowe itd. przydzielono poszczególnym komisjom. Główne uroczystości odbędą się w katedrze i na boisku katolickich stowarzyszeń, gdzie stanie dużych rozmiarów ołtarz.

Na Kongres zapowiedziało swój przyjazd czterech biskupów z J. E. ks. Metropolitą Jałbrzykowskim na czele. Przewidziany jest także ogromny napływ wiernych z diecezji, a szczególnie młodzieży i starszych, zorganizowanych w katolickich stowarzyszeniach.

Hasło „swój do swego“ w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowego wszystkich Polaków

25-lecie pracy zawodowej

Dyr. Stanisław Kłosiński w Sp. Akc. R. Barcikowski w Poznaniu.

Ćwierć wieku na posterunku... Zdanie to zawiera ogrom treści.

Ubiegłe 25 lat nie były okresem pogodnego życia. W odniesieniu do panujących stosunków tak długi czas pracy zawodowej musi świadczyć o nieprzeciętnej wartości Jubilata, tembardziej, gdy przez wszystkie te lata dźwigał ciężką odpowiedzialność na eksponowanem stanowisku.

Firma R. Barcikowski została założona w r. 1869, przez aptekarza Romana Barcikowskiego jako polska placówka w twardej walce o byt narodowy. Skromna początkowo w rozmiarach, została przez następnych właścicieli: p. Wiktora Gładysza oraz aptekarzy Koniecznego i Laubego zamieniona na spółkę akcyjną o szerszym zakresie działania. Pakiety akcyj wędrowały później do różnych właścicieli. Niezapomnianą zaś zasługą p. dyr. Kłosińskiego jest to, że wysiłkiem całej swej energji przeciwstawił się w swoim czasie zaprzedaniu tej czysto polskiej, chrześcijańskiej placówki w obce ręce.

Wielką swą pracą przyczynił się Jubilat walnie do rozrostu instytucji i zajęcia przez nią miejsca wśród najpoważniejszych krajowych zakładów chemiczno - farmaceutycznych.

Zawsze skromny, niezwykle pracowity, całą swą energję i wszystkie niemal siły poświęca dobru tak przez siebie ukochanej placówki, a nagrodę pełną dla Niego stanowi coraz piękniejszy jej rozwój. Mimo bowiem niezwykle ciężkich warunków powstają coraz to nowe oddziały i składy konsygnacyjne firmy we wszystkich ważniejszych ośrodkach przemysłowo - handlowych kraju.

Działalność tego rodzaju jest pięknym przykładem, godnym naśladowania. Ze swej strony również Jubilatowi składamy życzenia: Ad multos annos!

LIST Z HELU

Wiosna nad Bałtykiem

Po raz pierwszy wiosnę nad Bałtykiem zobaczyłem w Muzeum Miejskiem w Bydgoszczy. Ujrzałem ją dzięki kapitalnej akwareli Marjana Mokwy, wyobrażającej morze polskie w innych zupełnie barwach, niż je znamy z letnich nad morzem pobytów i z licznych prac naszych marynistów. Odbywająca się aktualnie w Warszawie wystawa marynistyki polskiej wykazuje raz jeszcze jak bardzo trudnym do plastycznego ujęcia modelem jest morze.

W latach ostatnich maryniści nasi — stali i przygodni — wiele zamalowali płócien i papieru na tematy morskie. Więcej w tym dorobku jednak było obrazy morskiej, niż obrazów morskich. Mokwa także, i to nie raz jeden, obrażał morze ciężko i — olejno. Ale odkupił wszystkie swe winy szeregiem wartościowych akwarel. W tej kolekcji jedno z pierwszych miejsc zajmuje niewątpliwie, wspomniana na wstępie — „Wiosna nad Bałtykiem". Wracałem do tej „Wiosny" nieraz, bo pociągało mnie surowe piękno tematu i gra barw tak daleka od kolorkowych banalności widokówek tych niepoliczonych marynistów, którym nawet morze nie pomoże. I ta oto surowa, świeża, „malowana" wiosna sprawiła, że pragnąc koniecznie zobaczyć „prawdziwą" — znalazłem się na Helu.

Jakże odmienny jest ten Hel wiosenny, od tego dobrze nam znanego, gwarnego, kolorowego, zapchanego i zaśmieconego Helu z lata. Uderzyła mnie ta różnica już od chwili, gdy mnie punktualna, czysta i stateczna, bo prawie wcale nie kołysząca „Jadwiga" przewiozła z Gdyni na Hel. Srebrnej ciszy poranka nie zamąciła ciżba mizdrzących się, rozgdakanych i tłoczących się na molo letniczek. Cicha rybacka wieś powitała zawijający do portu statek poważnym dźwiękiem dzwonów. — Dobrze! — pomyślałem sobie, zacznijmy od odwiedzin helskiego kościoła. Jest nowy, niezupełnie jeszcze wykończony i nowoczesny w sylwecie. W jego obszernem, białem i jasnem wnętrzu uderza bardzo piękna, doskonale do architektury wnętrza dostosowana ambona i szereg bardzo brzydkich obrazów. Z kolekcji bohomazów wyeliminować trzeba oczywiście wartościowe płótno prof. Roguskiego, które jednak tak niefortunnie zawieszono na bocznej ścianie prezbiterjum, że jest właściwie niedostrzegalne. Miejmy jednakże nadzieję, że prędzej, niż później ten prawdopodobnie prowizoryczny stan dekoracji wnętrza ulegnie zasadniczej zmianie. Znajdą się chyba wśród niezliczonych a zamożnych letników przybywających rok rocznie na Hel tacy, którzy nowemu kościołkowi przyjdą z pomocą i zafundują mu kilka dobrych obrazów religijnych. A artyści nasi tak chętnie na wybrzeże morskie wędrujący, niech po namalowaniu dziesiątków pejzaży morskich i „typów" rybackich pokuszą się jeszcze o stworzenie kompozycyj, któreby wyobrażały n. p. „Chrystusa" uśmierzającego burzę lub „Królową Bałtyku".

Po odwiedzinach w helskim kościółku poszedłem zkolei odwiedzić „wielkie" morze. Droga wiodła przez wieś. Tak niewiele już dziś zostało z tej dawnej, ładnej wioski rybackiej zprzed kilkunasty lat. Niesposób określić charakteru dzisiejszego Helu. Ni to wieś, ni to mieścina, ni kąpielisko czy nawet obóz wojskowy. Obok rybackich chat wznoszą się pretensjonalne pensjonaty, obok jarmarcznych straganów — wielkomiejskie magazyny. Tu i owdzie natrafia się na druciane ogrodzenia z groźnemi napisami, że dalsza droga wzbroniona, bo teren jest wojskowy. Nie brak walących się bud i płotów i niebrak także, niestety, śmiecia. Są to rezultaty pierwszego, tłumnego i bezplanowego najazdu na wybrzeże. Widać jednak, a widać wyraźnie, że teraz nadeszły lata porządkowania. A więc w tej części Helu, która prowadzi ku Jastarni, wzniesiono nad zatoką całą kolonję małych, zgrabnych, bezpretensjonalych a celowych domków. Kształt ich i barwa są dziwnie „polskie", choć trudnoby mi było bliżej tę „polskość" scharakteryzować. Może poprostu narzuca się ona przez kontrast do wszystkich tych niemieckich okropności budowlanych, których tak wiele w Gdańsku i Sopotach. Może z czasem, gdy wichry i deszcze zniszczą prowizoryczne budy i szałasy, cały Hel przybierze szatę skromną, celową, jasną i lekką i przez te cechy, tak architekturze niemieckiej obce, właśnie — polską.

Wydaje się, jakgdyby już skończono wreszcie z dorywczą i bezplanową gospodarką, a wydaje się tak, gdy się uporządkowaną drogą zaopatrzoną w porządne ławki i kosze do odpadków zmierza nad pełne morze. Jest tak cicho, że się w połowie drogi już słyszy szum fal walących o brzeg. Droga wznosi się lekko i oto za chwilę schodzimy z sosnowego lasu na rozległy piaszczysty brzeg. Nigdy w lecie ten brzeg nie wywiera takiego wrażenia, jak teraz, na wiosnę. Niema na nim bowiem żywej duszy i żaden ludzki głos nie zagłusza odwiecznej pieśni fal. Wystarczy chwila takiego sam na sam z morzem, aby na czas pewien zatonęły wszystkie drobne, ludzkie sprawy w odczuciu nie dającej się ogranąć przestrzeni tajemniczej i wyzwalającej...

Gdy wreszcie, po długiej, dobrej i uspakajającej chwili podniosłem się, by wracać, dobiegł mnie szmer licznych, zbliżających się głosów. Na wybrzeże zeszła wielka gromada ludzi i zatrzymała się w pobliżu. — Wycieczka! — skonstatowałem z niechęcią. Ale już w następnej chwili niechęć moja zmieniła się najpierw w zdziwienie a potem w szacunek Bo gromada ludzka jak zatrzymała się w obliczu morza, tak stała skupiona i milcząca. Widać, stać było ją na to, by głęboko zareagować na objawiającą się wielkość natury. W poważnej postawie przybyłych ujawniał się pełny szacunek dla ujrzanej wielkości To nie tłum turystów stanął na wybrzeżu Bałtyku, ale gromada pielgrzymów. Pielgrzymów spragnionem spojrzeniem wchłaniających obraz wymarzony i po długiej odnaleziony wędrówce. — Skąd ta wycieczka? — stawiałem sobie pytanie, wpatrując się w poważne, mocne i proste twarze przybyszów. Z którego zakątka Polski przybyli ci ludzie, z takiem skupieniem i nieledwie wzruszeniem retagujący na widok naszego morza?

Niebawem — dobiegła mnie odpowiedź na moje nieme pytanie. Bo oto jeden z gromady przerwał uroczyste milczetnie i wskazując na morze — z intonacją najgłębszego podziwu w głosie — zawołał:

— Pierona!!

Z TEATRU

TEATR POLSKI: „Fryderyk Wielki", sztuka w 5 aktach Adolfa Nowaczyńskiego. Występ gościnny Ludwika Solskiego w roli tytułowej. Pozostali wykonawcy pp.: H. Galińska, A. Zasadzianka, K. Żbikowska, E. Baryka, M. Bogusławski, S. Fiszer, W. Hańcza, S. Jaworski, R. Kierczyński, W. Konarski, K. Pągowski, M. Piotrowski, M. Pluciński, E. Szupelak-Gliński, J. Tatarkiewicz, R. Wroński. Reżyser: Ludwik Solski. Dekoracje: Z. Szpingier.

Wielcy artyści potrafią narzucić nam swoje wizje, dziełami swemi potrafią zasugerować tych wizyj realność. Nie wiem, czy wyobraża kto sobie królów polskich inaczej, niż przedstawił ich w cyklu królewskich portretów i historycznych obrazów J. Matejko. Chyba historyk, czy numizmatyk, obyty z dokumentarnemi ich na starych sztychach, czy medalach podobiznami. Dla niefachowców Stefan Batory wyglądał tak, jak go oglądamy na obrazie „Batory pod Pskowem". Łokietek, czy Chrobry, Jagiełło, czy Kazimierz Wielki dopiero wtedy znani się stali z oblicza szerokiemu ogółowi, gdy ich portrety namalował Matejko. I gdyby pokazano mi którego z tych królów autentyczną podobiznę, powiedziałbym napewno: „Może być, że ten jest autentyczny, ale Matejkowski jest prawdziwszy".

Kiedy Solski gra jakąś rolę, to jest z nią tak, jak z królem, namalowanym przez Matejkę. Może być, że są inne jej ujęcia, może nawet ciekawsze, oryginalniejsze. Ale Solskiego jest prawdziwsze. Artysta ten potrafi narzucić swą wizję: wizję najprawdziwszego Judasza, muzyka Müllera, Łatki, Wiarusa, czy Wielkiego Fryca.

*

„Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego ma już poza sobą dwadzieścia pięć lat bardzo intensywnego życia. Niewiele jest sztuk, które mogłyby się szczycić taką ilością przedstawień, takiem niesłabnącem powodzeniem na takiej przestrzeni czasu. (Przypuszczam, że gdyby przeprowadzić statystykę ćwierćwiecza, „Fryderyk" zdobyłby rekord).

Jest to bezwątpienia wspólna zasługa dwu ludzi: Nowaczyńskiego i Solskiego, zasługa kongenjalnej współpracy.

Nowaczyński postać Fryderyka jak żywą namalował, na tle świetnie odtworzonej epoki postawił, a Solski życie w nią tchnął, chodzić jej, włócząc nogami, po świecie kazał, śmiać się tym cienkim, jadowitym śmieszkiem, patrzeć błyszczącym, złośliwym wzrokiem.

*

Przed wczorajszą premjerą rozmawiałem z mistrzem Solskim o dzisiejszej aktualności Fryderyka Wielkiego. Gdyby Nowaczyński pisał tę sztukę dziś, nie mógłby chyba zmieścić w nią więcej analogij między naszemi a fryderycjańskiemi czasy.

Poprostu wierzyć się nie chce, że marzenia starego Fryca o Gdańsku, Pomorzu, Poznaniu, Kaliszu są w sztuce tylko cofnięciem do zamierzeń, tych wypadków, które przyjaźń polsko-pruską zakończyły, a nie żadną do współczesności aluzją.

Nie myślał chyba autor, pisząc swe dzieło przed dwudziestu pięciu laty, że historja tak się powtórzyć może, że to, co mówią jego bohaterowie — czy to o pruskiej kulturze, czy o uczciwości w polityce, — będzie nietylko historycznem wspomnieniem, ale najaktualniejszą dzisiejszością. Mówi przecież stary Fryc nawet o czystości rasy i o „praniemieckiej" Wiśle.

„Fryderyk Wielki" nabiera więc dziś nowych wartości. Jest nietylko świetną sztuką historyczną, doskonale odtwarzającą epokę i ciekawą postać pruskiego kaprala w koronie, — jest sztuką, budzącą dzisiejsze, współczesne zainteresowania.

Sztuka ma bardzo dużą obsadę aktorską i dużo od aktorów wymaga. Niema tu słabszych, mniej ważnych ról. Od wykonawcy tylko wysunięcie swojej roli na przedniejsze miejsce zależy. Z każdej można stworzyć kreację, bodaj w jednym tylko epizodzie.

Papa Ziethen ma w czwartym akcie taki epizod: rozmowę z królem. Góruje przecież przez chwilę nad Frycem wielkim, gdy mu zazdrość o sławę wypomina i wystawienie na sztych przyjaciela w czasie bitwy. Scena huczy od oburzenia starego huzara, który zapomniał, że rozmawia z „majestatem" i karci wiarołomstwo towarzysza broni. Jest to krótka chwila triumfu rycerskiej szczerości nad podstępami lisiej dyplomacji. P. Konarski nie zlekceważył tej pięknej sceny w swojej roli.

Ma taki dobry epizod w sztuce również następca tronu Fryderyk Wilhelm, ścierający się ostro z królewskim stryjem w obronie liberalnych reform. Ma markiz Lucchesini, układny Włoch, sprytnemi pochlebstwami torujący sobie drogę do dyplomatycznej karjery. Mają sposobność zabłysnąć w dramatycznych, czy humorystycznych epizodach wykonawcy wszystkich ról; nawet kobiece mniej szczodrze przez autora wyposażone role dają pole do popisu. Czy politykująca i protegująca na pruskim dworze generałowa Skórzewska (p. Żbikowska), czy dwie dzierlatki von Gotzkowsky: zadzierżysta Justyna (p. Zasadzianka) i romantyczna Kunegunda (p. Galińska) w scenie składania życzeń królowi.

Solski, jako reżyser, baczy pilnie, aby żadna scena, żadna rola nie została zbagatelizowana, aby żadna śrubka w precyzyjnym mechaniźmie nie była rozluźniona, czy rozkręcona, aby całość trzymała się mocno i szła sprawnie.

To też we „Fryderyku Wielkim" mamy przedstawienie, dające pełne, niczem niemącone zadowolenie artystyczne. (T. KRASZ.).

Na marginesach książek

„Bestseller"

Praktyczny język angielski posiada specjalne nazwy na różne kategorje pisarzy i na różne gatunki książek powieściowych. „Bestseller" to nazwa określająca powieść, która rozchodzi się w wielu tysiącach egzemplarzy. W tej nazwie brzmi nutka pogardy i lekceważenia tych, których książki, choć bez porównania lepsze, idą znacznie gorzej. Lekceważenie zasłużone i usprawiedliwione, ale bezsilne Bo książka, która idzie, idzie mimo wszystko. Nic nie jest wstanie zaszkodzić jej powodzeniu; te koła które ją popierają, nie czytują krytyk literackich i nic ich nie obchodzi fakt, że zarzuci się im brak kultury i inteligencji. „Bestseller" jest ich rozrywką, ich przyjacielem, spełnieniem marzeń. Krytyka literacka niema absolutnie wpływu na ten rodzaj literatury i najczęściej go nawet nie dostrzega.

Polski czytelnik ma również swoje „bestsellery", którym jest wierny i które zaczytuje w bibljotekach na strzępy. Cóż to są za książki? Czy nie wartoby się im raz przyjrzeć?

Pierwszym „bestsellerem" polskim za mojej pamięci były książki Mniszkówny, z największem jej arcydziełem „Trędowatą" na czele. Sfery literackie, powodowane niejaką zazdrością, zrobiły wszystko, aby odstraszyć czytelnika od tej frapującej lektury, lecz najgorliwsze zabiegi nie zdały się na nic.

Po Mniszkównej przez dłuższy okres czasu na rynku polskim panowały, „bestsellery" tłumaczone. Bujnie, choć krótko zakwitała sława Wallace'a. Zgasła równie szybko, jak szybko i głęboko się zakorzeniła. Po Wallacie napłynęły inne nazwiska i sławy. Trwają do dziś dnia. Przychodzą przedewszystkiem z Niemiec i z Anglji. Można odrazu, sumarycznie określić charakter literatury ryzrywkowej tych dwóch krajów: niemieckie „bestsellery" są przedewszystkiem pisane przez kobiety i posiadają sentymentalizm ckliwy i bardzo rzewny, sentymentalizm „bestsellerów" angielskich osłonięty jest zawsze, lepszym czy gorszym rodzajem humoru. Muszę wyznać, że angielska książka rozrywkowa jest stanowczo w gatunku wyższa. Locke, a teraz Wodehause, to jednak pisarze z kulturą. Nie pogardzają taniemi efektami, to prawda, ale umieją utrzymać się w pewnej klasie i przynajmniej nie deprawują gustu literackiego czytelnika. Natomiast wybitnie słaba, przykra i szkodliwa jest powieść rozrywkowa niemieckich autorek. Jeszcze Vicki Baum, można znieść. Ale już Kurts Mahler, w trosce o dogodzenie czytelnikowi, pakuje w swoje sentymentalne historje takie mnóstwo ckliwej nudy, że nawet mało wymagający czytelnik ma tej lektury dość. Obecnie na bogatym firmamencie polskiej produkcji tłumaczeniowej zjawia się nowa gwazda pierwszej wielkości — Gina Kaus. Wyszły trzy jej powieści po polsku. Jak słychać, posiadają olbrzymią wziętość.

W międzyczasie nie zasypiają sprawy i polscy pisarze. Pracują dzielnie i w ukryciu. Czy wszyscy naprzykład wiedzą, że istnieje w Polsce autorka, pani Mieczysława Łuczyńska, która napisała około trzydziestu powieści i pisze dalej, ponieważ jej manuskrypty znajdują chętnych nabywców wśród pewnych księgarzy-nakładców. Wielka poczytność Zarzyckiej przygasła ostatnio, ale bo też ta autorka przekroczyła najniższą miarę wartości. Utrzymuje się natomiast popularność Marczyńskiego, obok niego zaś wzrasta szereg nowych pisarzy sensacyjnych powieści, którzy potrafili sobie zdobyć czytelników: Adam Nasielski, A. Drewnowska, Marek Romański i paru innych. Wielki talent Dołęgi Mostowicza należy, niestety, zaliczyć również do tej kategorji literackiej. Autor „Karjery Nikodema Dymzy" poszedł drogą najmniejszego oporu, coraz większe dawki pornografji stosuje w swoich powieściach (których typowy okaz „bestselleru" jest zazwyczaj pozbawiony) i musi być dziś uważany za pisarza szkodliwego.

Byłoby nonsensem walczyć z tą literaturą. Raz dlatego, że takie nawoływanie do bojkotu nie wieleby pomogło, powtóre nie zupełnie byłoby usprawiedliwione. Popularna beletrystyka ma swoją rolę w życiu społecznem, a snać zaspakaja ważne potrzeby człowieka, skoro tak bujnie się krzewi i bez reklamy dociera do rąk odbiorcy. Pozostaje inna rzecz, którą powinno się wykonać: zbadać mianowicie prawa, które rządzą czytelnikiem tego rodzju literatury, potrzeby, które ona zaspakaja, a na podstawie zebranych wiadomości stale i stystematycznie podnosić poziom „bestsellerów". Takie jest zdanie. Możeby ktoś się jego podjął? Może nasze pracownie socjologiczne? Albo poprostu Akademja Literatury?

JÓZEF KISIELEWSKI

Z ŻYCIA KOBIET

Niedługo wakacje

Już od dłuższego czasu wszystkie rozmowy w domu toczą się wokoło jednej tylko sprawy, dokoła wakacyj. Jest kilkoro dzieci w rodzinie, są chłopcy i dziewczątka, a każde chciałoby przecież gdzieś pojechać i zaczerpnąć dużo słońca i powietrza.

Aktualną staje się kwestja kolonij letnich i obozów. Na plan pierwszy zajęć domowych wysuwają się przygotowania na wyjazd.

W łączności z sprawą powyższą pojawiły się w pismach warszawskich komunikaty Komisji programowo-wydawniczej przy Instytucie Gospodarstwa Domowego, dotyczące kwestji racjonalnego żywienia dzieci w czasie pobytu na letniskach.

Rzecz ta przedstawia się odmiennie na kolonjach i odmiennie w obozach, warto więc omówić ją zosobna.

Kolonje

Kolonje znajdują się pod opieką kierowniczki, której zazwyczaj powierza się dzieci w wieku lat 6—13. Trzeba z góry przypuścić, że większość tych małych obywateli kolonijnych to dzieci niedożywione, nieraz wprost zagłodzone, a w każdym razie nawykłe do nieracjonalnego i niezdrowego pożywienia. Trzeba więc przedewszystkiem przyzwyczaić je do uregulowanego trybu życia, do znormalizowanych porcyj, do potraw wprawdzie prostych i niewyszukanych, ale pełnowartościowych, zawierających odpowiednią ilość koniecznych składników. Kto więc z młodych osób podejmie się w czasie wakacyj letnich kierowania kolonjami musi doskonale orjentować się w różnych trudnościach, które łączą się choćby tylko ze sprawą wyżywienia. Kierowniczka winna więc posiadać również znajomość z zakresu djetetyki. Dzieci słabe, chore lub mali rekonwalescenci, a nawet takie, których organizm został wyczerpany złem odżywianiem, trzeba powoli przyzwyczajać do nowych warunków. Nie należy sądzić, że dziecko suteren, czy poddaszy, nawykłe wyłącznie do suchego chleba i ziemniaków, odrazu będzie jadło ze smakiem potrawy mięsne i jarzyny. Kierowniczka stanie wobec przykrej dla siebie trudności, wobec grymasów dzieci, które czasem są wynikiem niegrzeczności, ale często buntem organizmu, który nie chce przestawić się do nowych dla siebie warunków. Zresztą dzieci, podobnie, jak małe zwierzątka, odznaczają się dużą nieufnością w stosunku do nieznanego sobie pożywienia.

Kierownictwo.

Kierowniczka kolonji musi więc włożyć dużo trudu w to, aby dzieci przyzwyczaić do normalnych terminów posiłków dziennych i do normalnych porcyj. Tu naturalnie trzeba już sięgnąć po pomoc moralną i pouczać dzieci w odpowiednich pogadankach i przykładem własnym, że posilanie się w sposób właściwy jest koniecznym obowiązkiem, że nie wolno grymasić, jeśli się chce powrócić potem do domu z zapasem świeżych sił i ochoty do życia.

Pożywienie jednak musi być przez kierowniczkę kolonji bardzo starannie obmyślane i rozsądnie trzeba kolonję zaopatrzyć w konieczne towary.

Celem ułatwienia takiego, z góry przygotowanego, programu odżywiania, wspomniany wyżej Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie wydał drukiem specjalne jadłospisy, przydatne dla wszystkich osób, którym przypadnie obowiązek zajmowania się stroną gospodarczą kolonij wakacyjnych dla dzieci. Gdyż absolutnie nie wolno zapominać o tem, że dzieci na kolonjach, nietylko nie mają cierpieć głodu, ale muszą być odżywiane w sposób, dla młodszych organizmów najwłaściwszy.

Obozy.

Jeszcze większą trudność, niż na kolonjach przedstawia sprawa odżywienia w obozach letnich. Tam można było jeszcze przypuścić, że kierowniczka posiada pewne, choćby tylko minimalne przygotowanie w tym zakresie. Jednakże w obozach rzecz przedstawia się inaczej.

Ideą zasadniczą obozów, rozłożonych porą letnią nad morzem, w górach, w lasach, nad jeziorami jest samowystarczalność młodzieży. Chodzi więc o to aby, czy to chłopcy, czy dziewczęta sami umieli zorganizować sobie życie obozowe, rozstawić namioty, zakupić i przyrządzić posiłek, naprawić odzienie i urządzić sobie uregulowany tryb życia. Obozy stanowią uzupełnienie zwykłego programu szkolnego, mają być przygotowaniem do późniejszego samodzielnego życia. Rozwijają więc zaradność, pomysłowość, tężyznę fizyczną i opanowanie nerwowe, są doskonałą szkołą życia, którą winni przejść każdy chłopiec i każda panienka. Zresztą jest to dla największej ilości rodzin jedyny sposób dostarczenia młodzieży koniecznego, wakacyjnego odpoczynku, możności zaczerpnięcia świeżego powietrza po duchocie miasta i zbliżenia dzieci do przyrody, której nie znają, a która ma wywrzeć na nich swój wpływ dobroczynny.

Młodzież obozowa to już zawsze dzieci starsze, gdyż zbyt wczesne umieszczanie malców w obozach nie jest naturalnie zupełnie wskazane. Małe dzieci potrzebują ciągłej opieki starszych osób, podlegają częstym chorobom i zbyt wczesne ich usamodzielnianie może okazać się zgubne dla słabych organizmów.

Orjentacja gospodarcza

Dziewczęta szkolne, czy chłopcy, wyruszający na wakacje do obozów, powinny w domu być przygotowane do czekających je zajęć. Młodzież musi przecież sama zakupić, przechować i przyrządzić sobie pożywienie, a najczęściej nie posiada żadnych w tym kierunku wiadomości zawodowych. A przecież obozy mieszczą się często w pewnem oddaleniu od miasteczek i wiosek, więc towar, przydatny do spożycia trzeba zakupywać na zapas. Powstaje więc jako pierwsze zagadnienie konieczność posiadania orjentacji gospodarczej. Producenci wiejscy, czy kupcy w miasteczkach nie zawsze są ludźmi stuprocentowo uczciwymi, więc łatwo może się zdażyć, że obóz zakupi towar mało wartościowy i zbyt drogi. Dalej, chodziło o to, aby żywność przechowywać racjonalnie, gdyż łatwo ulega zepsuciu. Tu więc znów młodzież powinna orjentować się co można zakupić na zapas i jak zapobiedz zniszczeniu towarów, których przecież nie można spożywać w stanie zepsutym. Wreszcie jako najważniejsze otwiera się zagadnienie racjonalnego przyrządzania potraw.

Nie można absolutnie dopuszczać do tego, aby młodzież w obozach była źle odżywiana. Coprawda apetyt młodych, gimnastykujących i zabawiających się na świeżem powietrzu jest bardzo duży i niema tu już zwykle mowy o grymasach. Jednakże właśnie dlatego, że młode organizmy mają zapotrzebowanie na pokaźną ilość pożywienia i że odnoszą się z dużą solidarnością do kolegów, czy koleżanek, zajmujących się kuchnią, więc nie zwracają uwagi na to, co jedzą. A przecież właśnie nieodpowiednie przygotowanie potraw nietylko, że pozbawia je wartości odżywczych, ale może okazać się wprost katastrofalne dla zdrowia. Tu więc konieczną jest umiejętność zawodowa, jeśli żywienie młodzieży w obozach ma im posłużyć do wzmocnienia sił na nowy rok szkolny.

Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie organizuje specjalne kursy dla chłopców i dziewcząt, wybierających się w roku obecnym do obozów. Podobną inicjatywę powinny podjąć również i inne ośrodki społeczne. Niezależnie od tego każda rodzina, wysyłająca młodzież do obozów letnich musi koniecznie swojej młodzieży udzielić pewnych, elementarnych wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, a matki winne pouczyć nietylko córki, ale i synów, jakie są podstawowe arkana sztuki kulinarnej. — Młodzież musi znać ceny towarów, ich wartość odżywczą, ich sposób przyrządzania i przechowywania. Ponadto powinna zabrać ze sobą do obozu jadłospisy, uwzględniające racjonalny zestaw potraw, pod względem ich wartości odżywczych i smaku. — Nie osłabi to w żadnym wypadku inicjatywy osobistej ani samodzielności młodzieży, a uchroni ją od zgubnych dla zdrowia i budżetu obozowego eksperymentów.

Instytucje, czy organizacje społeczne mogą otrzymać z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego gotowe programy kursów gospodarczych dla młodzieży (Nowy Świat nr. 9), a programy takie będą również przydatne dla matek, które pragną w domu przeprowadzić taki mały kurs dla własnych dzieci.

W.

W upały trzeba pamiętać o wodzie dla ptaków.

Rok pracy w Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt

Walne zebranie Tow. Pom. Nauk. dla dziewcząt, jakie odbyło się niedawno w lokalu organizacji, w Poznaniu — pozwoliło wglądnąć szerszemu ogółowi społeczeństwa w dokonane prace tej zasłużonej instytucji.

Obrady odbywały się pod przewodnictwem reprezentantki Oddziału Tow. w Bydgoszczy, pani Wandy Górskiej, która zapoznała zebranie z działalnością pomocy naukowej dziewcząt okręgu bydgoskiego, znajdującego się pod jej prezesurą.

Sprawozdanie ogólne z rocznej działalności organizacji złożyła sekretarka p. Felicja Cichocka, która przedstawiła wynik usiłowań członków towarzystwa za okres ubiegły. Mimo więc, że obniżyła się suma składek, a dochód ogólny wynosił zaledwie 1.376 złotych, organizacja starała się zwiększyć swoje dochody z pomocą imprez wydawniczych, jak np. kalendarza i pocztówki oraz innych przedsięwzięć dochodowych. Zdołano więc przy istniejących trudnościach przyjść w pomoc około 70 dziewczętom, które kształcono na koszt towarzystwa. — W uzupełnieniu sprawozdania sekretarki skarbniczka p. Zofja Swinarska przedłożyła szczególny wyciąg z ksiąg kasowych towarzystwa.

Po dokonaniu wyborów przedstawiono skład nowego zarządu, do którego weszli: ks. prałat Taczak, mec. Stefan Dembiński, pani Aleksandra Brzeska, Felicja Cichocka, p. Wanda Osowiecka, p. Zofja Swinarska, p. Jadwiga Szymańska, p. Antonina Zakrzewska, p. K. Noryśkiewiczówna, p. Lucyna Sokolnicka, p. Paulina Cegielska, p. Irena Paluchowa, dr. Janina Żniniewiczówna, p. Halina Hedingerowa i p Twardowska.

Osobnym punktem programu był referat p. dr. Żniniewiczówny p. t.: „Kobieta — lekarka i pielęgniarka". W prelekcji tej przedstawiano interesująco rozwój historyczny praktyki lekarskiej u kobiet, oraz prelegentka zwróciła uwagę na możliwości dalszego rozwoju tej pracy mimo piętrzących się przed komitetami trudności zawodowych.

Higjenistki przyrodolecznicze

„Pierwsze w Polsce dwuletnie Kursy Przyrodolecznicze dla pomocniczego personelu lekarskiego" założone są z inicjatywy p. dyr. Iny Kisielewskiej. O potrzebie szkolenia takiego personelu wypowiadały się nieraz Zjazdy Lekarskie. Wykłady prowadzi 20 lekarzy, wybitnych specjalistów, z kierownikiem naukowym na czele.

Higjenistki otrzymują wiedzę z podstawowych wiadomości medycznych i specjalizują się w działach przyrodolecznictwa: wodo-światło-elektro-lecznictwie, mechanoterapji, Roentgenie, oraz dietetyce. Ćwiczenia odbywają się w doskonale urządzonych szpitalach: Centr. Wyszk. Sanitar. (Ujazdowskim, Mokotowskim) oraz przodujących uzdrowiskach.

Po złożeniu dyplomatycznych egzaminów wobec Państwowych Delegatów absolwentki kursów otrzymają dyplomy higjenistek przyrodoleczniczych.

Uruchomienie kursów jest jeszcze jednym triumfem polskiej myśli twórczej, nawet na forum międzynarodowem, ponieważ tego typu zakładu naukowego brak nawet zagranicą. Jest to nowe pole pracy zawodowej o wielkiej przyszłości.

O kursach, które posiadają wzorowy lokal, pomoce naukowe, internat i t. d. informuje Sekretarjat Kursów Przyrodoleczniczych dyr. I. Kisielewskiej i dr. med. M. Biernackiej w Warszawie, Szopena 16.

Z Tow. Ziemianek Wlkp.

Dnia 9 maja b. r. obchodziło uroczyście żnińskie Koło Ziemianek 25-lecie swego istnienia, a zarazem 25-lecie prezesury swej tak bardzo zasłużonej przewodniczącej p. Kazimiery Mlickiej z Obudna.

Po wysłuchaniu mszy św., odprawionej na intencję Koła w kaplicy SS. Służebniczek w Żninie, odbyła się uroczysta akademja, w której oprócz członkiń Koła i kilku pań przewodniczących sąsiednich Kół, liczny udział wzięli przedstawiciele miejscowych władz oraz organizacji społecznych. Zarząd Główny Tow. Ziemianek reprezentowała p. Józefa Brzezińska z Podlesia.

Po zagajeniu i powitaniu przybyłych gości p. K. Mlicka wygłosiła obszerne sprawozdanie z ogólnej 25-letniej działalności naszej organizacji, podkreślając fakt, że niema takiej dziedziny pracy w służbie bliźniego, gdzie zabrakłoby ziemianki wielkopolskiej.

Następnie p. dyr. Kittelowa przedłożyła bardzo treściwe sprawozdanie z 25-letniej działalności żnińskiego Koła Ziemianek, które za dewizę obrało hasło „wierzyć, — walczyć, — wytrwać" i od początku swego założenia nie sprzeniewierzyło się nigdy temu hasłu.

Skolei p. starosta Wuyek dziękował Ziemiankom za wszechstronną pracę społeczną.

Po przemówieniach ks. Prob. Hoffmana, p. Brzezińskiej, p. Mlickiej z Gnojna, p. Sikorskiej z Żegotek, p. Ponikiewskiej z Chraplewa, p. Karola Unruga — imieniem Zw. Ziemian, p. Czarlińskiego — imieniem Zarządu Cukrowni, zabierali głos, składając życzenia i prosząc o dalszą współpracę przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń jak: Tow. św. Wincentego, Kółek Włościanek, Czerw. Krzyża, Tow. Czyt. Ludowych, L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej itd.

Na zakończenie akademji przewodnicząca p. Mlicka podziękowała serdecznie obecnym za przybycie, zapraszając na skromne śniadanie, podczas którego odczytano licznie nadesłane telegramy i zrobiono wspólną fotografję dla upamiętnienia tej miłej uroczystości.

Skarbniczka nasza prosi usilnie Koła powiatowe o wpłacanie składki członkowskiej za rok bieżący na następujące konto: p. Zofja Tadrzyńska, Czermnek pow. Pleszew P. K. O. Nr. 212 - 964.

POLSKA SKRZYDLATA

O lotnictwie wojskowem

Jako pierwsi rzuciliśmy na łamach naszych wydawnictw hasło powszechnej mobilizacji ofiarności na rzecz dozbrojenia armji polskiej Rozniecilismy — rzec można bez przesady — pożar entuzjazmu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Na fundowany dla armji przez wydawnictwa nasze i ich szerokie rzesze Czytelników samolot „Chrobry" płyną dziesiątki tysięcy złotych, a łańcuch ofiar dzień każdy przynosi dalsze ogniwa.

Nasz przykład porwał za sobą i niejako zmusza do szlachetnego wyścigu, przez co „Chrobry" będzie nietylko nową jednostką w stanie naszych sił powietrznych, ale zarazem symbolem entuzjazmu i spontanicznej ofiarności.

Niezależnie od naszej akcji doraźnej, pragniemy spowodować rozszerzenie i pogłębienie wśród społeczeństwa znajomości spraw lotniczych, a młodzież chcemy zachęcić do czynnego zainteresowania się niemi. W tej myśli zaczynamy dzisiaj druk serji popularnych artykułów, poświęconych różnym dziedzinom i zagadnieniom lotnictwa wojskowego, cywilnego oraz sportowego. Cykl ten rozpoczynamy przedrukiem artykułu A. Wojtygi ze specjalnego numeru czasopisma „Polska Skrzydlata".

Lotnictwo wojskowe jest bronią młodą, bo liczy zaledwie 25 lat życia. Młodość w niczem nie umniejsza jego wartości, a powiększa możliwości rozwojowe, które są uzależnione od techniki i taktyki lotniczej. W tej dziedzinie technika i taktyka nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa, jesteśmy więc świadkami stałego i olbrzymiego rozwoju lotnictwa, stającego się coraz groźniejszą bronią zaczepną.

Komisja doświadczalna z ramienia francuskiego sztabu generalnego, której powierzono podczas manewrów w r. 1910 zbadanie przydatności samolotów dla użytku wojska, napewno nie przewidywała w swych najśmielszych przypuszczeniach tak wielkiego rozwoju lotnictwa, jaki nastąpił w krótkim czasie. Ówczesne samoloty, dalekie od doskonałości technicznej, zaopatrzone w silniki o mocy do 80 KM, nie mogły przy szybkości około 70 km/godz. i pułapie 400 m wzbudzać wielkiego zaufania. A dziś?! Wojna światowa pchnęła niepomiernie szybko i szeroko rozwój lotnictwa, bowiem okazało się, że jest to doskonały czynnik wywiadu, ataku i obrony.

Z broni pomocniczej wyrosła czwarta broń główna, obok piechoty, kawalerji i artylerji. Z niedoskonałego samolotu, nieuzbrojonego i przeznaczonego na początku wojny tylko do rozpoznania, powstaje szereg doskonałych typów, przystosowanych do zadań specjalnych. Zrodziło się lotnictwo rozpoznawcze i obserwacyjne, przeznaczone dla dowództw i do współpracy z broniami głównemi; lotnictwo bombardujące i szturmowe do niszczenia objektów i sił żywych nieprzyjaciela na ziemi; lotnictwo myśliwskie do zwalczania przeciwnika w powietrzu.

Już pod koniec wojny światowej kiełkuje myśl stworzenia z lotnictwa niezależnego, trzeciego elementu sił zbrojnych, obok armji i marynarki. — Lotnictwo słabe i wątłe na początku wojny, przy jej zakończeniu przedstawia się już jako potęga ilościowa i jakościowa. W ciągu wojny Francuzi wyprodukowali około 50 000 samolotów, Niemcy 47 600, a inne państwa — proporcjonalnie do swych uzdolnień przemysłowych.

Okres powojenny, który siłą faktu wyraził się masową demobilizacją i dedukcją sił, musiał dotknąć i lotnictwo. Pozostałe po wojnie masy sprzętu, jeszcze zdatnego do pracy na dłuższy czas, wpłynęły na wstrzymanie rozmachu konstrukcyjnego i produkcyjnego, ale nie na długo. Dalsze lata powojenne przyniosły nowe udoskonalenia techniczne. Rekordy, zdobywane przez lotnictwo, wyprzedzały na kilka lat praktyczne zastosowanie zdobyczy w fabrykacji seryjnej, w użyciu codziennem. Równocześnie sztaby generalne opracowywały nowe zasady taktyki użycia lotnictwa, nowe jego formy organizacyjne. Z biegiem czasu ustaliły się one, jako ogólnie przyjęte.

Lotnictwo pomocnicze i samodzielne

Armja lądowa musi posiadać swoje lotnictwo, przeznaczone głównie do pracy rozpoznawczej wyższych dowództw. Rozpoznanie przeprowadzone z powietrza jest jednym z najlepszych środków wywiadu, jakiemi rozporządza wyższy dowódca. Wywiad ten idzie od frontu, wgłąb kraju i dla każdego szczebla dowodzenia; od dowódcy dywizji aż do wodza naczelnego włącznie, zdobywając potrzebne elementy do decyzji. Wielkie jednostki na polu bitwy w natarciu, czy obronie, muszą również mieć zapewnioną współpracę lotniczą. Czy to będzie samolot artyleryjski, wstrzeliwujący własne baterje do celów niewidocznych, czy samolot piechoty, informujący bezpośrednio własne wojska o nieprzyjacielu, znajdującym się na przedpolu i jego najbliższych tyłach — to już są kwestje, które zależeć będą od sytuacji i zadań poszczególnych rodzajów tego lotnictwa. W łączności z ziemią panuje niepodzielnie dwustronna łączność radjowa. W pewnych wypadkach zastąpią ją meldunek ciężarkowy, podchwytywacz, płachty sygnalizacyjne, umówione znaki świetlne (rakiety). Aparat foto, przystosowany do zdjęć z różnych wysokości, utrwali na kliszy szczegóły rozpoznania. Lotnictwo to ma zdecydowanie charakter pomocniczy, albowiem w pracy swej jest związane z wymaganiami i celami dowództw, oraz wojsk walczących. Dlatego te rodzaje lotnictwa możemy określić jako Lotnictwo Pomocnicze.

Z pewnemi odmianami, wynikłemi z charakteru środków i sposobów walki, będzie to samo z lotnictwem marynarki.

Ale oprócz pomocy bezpośredniej, lotnictwo rozporządza dużo większemi możliwościami. Armja lądowa jest ograniczona w swych działaniach; czasem, przestrzenią, przeszkodami sztucznemi i naturalnemi, organizacją tyłów, zasięgiem swej broni, oporem przeciwnika i t. p.

Wszystkie te ograniczenia w większości dla lotnictwa nie istnieją. Szybkość posuwania się armji bez walki — to zdolność marszowa piechura, wynosząca mniejwięcej 30 km na dzień. Szybkość samolotu nowoczesnego, zależnie od rodzaju, to 250—400 km/godz. Zasięg ogniowy artyleryjski wynosi do 14 kilometrów, gdy zasięg dzisiejszy samolotu bombardującego, który w skutkach bombardowania podobny jest do artylerji najcięższej, sięga 1 000 do 2 000 kilometrów. Fortece, góry, rzeki, druty kolczaste i okopy nie istnieją jako przeszkody dla samolotów. Czyż zatem, dzięki tym właściwościom broni lotniczej, byłoby celowem łączyć ją jedynie z działaniami armji lądowej? Cel jest zawsze wspólny — zniszczyć przeciwnika i narzucić mu swoją wolę, ale drogi, prowadzące do tego celu, będą różne dla armji lądowej, marynarki i lotnictwa, jak różną jest ziemia, woda i powietrze. (c. d. n.)

O. P. L. na stanowisku.

ORZECZNICTWO SĄDÓW

O dodatkowe zwyczajowe wynagrodzenie pracownika

Fryderyk Sch. pracownik Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie wniósł przeciw Bankowi sprzeciw o zapłatę 13 i 14 pensji, twierdząc, że było to dodatkowe wynagrodzenie zwyczajowe, którego pracodawca nie może jednostronnie zmienić Sprawa ta dotarła do Sądu Najwyższego, który po rozpoznaniu skarg kasacyjnych powoda jak i pozwanego uchylił zaskarżony wyrok sądu okręgowego we Lwowie orzeczeniem z 22 października 1935 r. (C II 1247/35 z następującem uzasadnieniem.

„Trafny jest pogląd, że pracodawca nie może jednostronnie zmienić wynagrodzenia należnego pracownikowi według zwyczaju".

„Bezzasadnie powołuje się też pozwany (t. j. Bank) na nowy zwyczaj niepłacenia 13 i 14 pensji. Zwyczaj wymaga odpowiedniego czasu, by można przyjąć jego powstanie, zwłaszcza gdy chodzi tu o wypadek zdarzający się 2 razy do roku. Skoro więc pozwany płacił 13 i 14 pensję do jesieni 1931 r., to w latach 1932/33, za które powód płac tych żąda, nie mógł wyrobić się nowy zwyczaj niepłacenia tego dodatku".

„Pozwany bronił się jednak, że także poprzednio płacił 13 i 14 pensję co roku tylko na podstawie uchwały rady nadzorczej. Ustawa wymaga (art. 12 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. Dziennik Ustaw nr. 35, poz. 323), by wynagrodzenie zwyczajowe należało się, zatem by pracownik miał prawo dochodzić tej zwyczajowej zapłaty na zasadzie samej tylko umowy pracy. Takiego prawa nie mieliby pracownicy Banku, jeśli koniecznym warunkiem każdej wypłaty była dozwalająca uchwała rady nadzorczej. Nie było też twierdzenia w sporze, że decyzje rady nadzorczej były tylko formalnością, a istotę rzeczy stanowił zwyczaj, uzasadniający zaskarżalny obowiązek pozwanego płacenia oburocznych dodatków. Jeśli zaś decyzja rady nadzorczej była istotnym wymogiem wypłaty, mogła być zawisłą od czynników obcych umowie pracy, jak ogólny stan majątkowy pracodawcy, zysk z agendy, konjunktura: o zaistnieniu tych czynników rozstrzygałaby rada nadzorcza samoistnie, w takim zaś razie późniejsza odmowa wypłaty tych dodatków nie byłaby łamaniem zwyczajowego obowiązku, lecz dostosowaniem się do zaszłych zmian, leżącem w zakresie uprawnień pozwanego".

„Wyrok zaskarżony nie zajął się jednak zbadaniem istotnego w sporze szczegółu co do niezbędności uchwały rady nadzorczej przy każdej wypłacie 13 i 14 pensji jako koniecznego wymogu wypłaty, wykluczającego zwyczajową należność zaskarżalną pracowników, a brak ten narusza przepis art. 243 kodeksu postępowania cywilnego (art. 243 K. P. C. mówi, że „przedmiotem dowodu są fakty sporne mające dla sprawy istotne znaczenie".)

Z powyższego uzasadnienia orzeczenia Sąd Najwyższy wysnuł następujące 2 tezy, że:

1. „Pracodawca nie może jednostronnie zmienić wynagrodzenia należnego pracownikowi według zwyczaju".

2. „Pracownik nie ma prawa do płaconej uprzednio 13 i 14 pensji, jeśli jej wypłata chociażby regularnie rok rocznie uskuteczniana, była uzależniona od wyraźnej uchwały rady nadzorczej pracodawcy". (ka)

Z ruchu narodowego

— **DAMASŁAWEK.** Na zebraniu koła S. N. wygłosili referaty delegaci z Poznania i Żnina. (n)

— **KCYNIA.** Ostatnio odbyło się tu zebranie S. N., na którem przemawiali referenci z Bydgoszczy i Poznania. (kw)

— **MOGILNO.** W Strzelcach odbyło się zebranie S. N., na którem wygłoszono referaty. Na zakończenie podniosłe przemówienie wygłosił ks. prob. Janusz ze Strzelec. — Również zebrania odbyły się w Rzadkwinie i Niestronnie. — W Mogilnie na zebraniu omawiano m. in. sprawę ukarania około 200 narodowców grzywną od 5 do 30 złotych za noszenie mieczyka Chrobrego w dniu 3 maja. Warto zaznaczyć, że ostatnio zgłosiło się 70 nowych członków. (mm)

— **MROWINO.** Odbyło się tutaj publiczne zebranie S. N. Referat n. t. „Położenie gospodarcze Polski" wygłosił p. Jan Krzyżanek z Poznania. (n)

— **OSTRÓW.** W wiosce Topola Mała odbyło się zebranie organizacyjne S. N. Na członków zapisało się ponad 20 osób (rp)

— **PAKOŚĆ.** Na zebraniu S. N. p. Nelka powitał zwolnionego z więzienia p. Balcerzaka. Ten ostatni wygłosił referat. Poza tem sprawy aktualne omówił p. Wagner. Policja badała wszystkie legitymacja posiadane przez członków S. N. (p)

— **PNIEWY.** Publiczne zebranie S. N. odbyło się przy obecności 450 osób. Referat wygłosił p. Górczak z Buku. Wkońcu zebrania p. L. Bogajewicz zaapelował do zebranych o poparcie zbiórki na samolot bojowy „Chrobry". (wp)

— **PONIEC.** Na zebraniu S. N. przy udziale około 200 osób prelegent z Leszna omówił kwestję żydowską. Referat ideowy wygłosił delegat zarządu okręgowego z Poznania. (pb)

— **RAWICZ.** Koło S. N. odbyło ostatnio swe półroczne walne zebranie przy licznym udziale członków. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy, na czele którego stanął p. Stan. Lewandowski. Zebranie uchwaliło przeznaczyć pewną sumę na samolot bojowy „Chrobry". (rs)

— **ŚREM.** Przy wypełnionej po brzegi sali Hotelu Centralnego odbyło się zebranie koła S. N. Na zebraniu wojew. ref. organizacyjny w półtoragodzinnych wywodach przedstawił dzisiejszą rzeczywistość polską i w gorących słowach nawoływał społeczeństwo, aby zerwało z biernością i apatją. Przemówienie przyjęte zostało niemilknącemi oklaskami. (su)

— **TARNOWO PODGÓRNE.** Na walnem zebraniu S. N. wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął jako kierownik p. Leonard Nowak, jako sekretarz p. Kazimierz Lambryczak.

— **WĄGROWIEC.** W Łeknie odbył się zjazd S. N., połączony z poświęceniem proporca tamt. koła. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. radca Noak, podkreśliwszy w swem podniosłem przemówieniu wielką misję, jaką spełnia S. N. Po nabożeństwie i defiladzie odbyło się zebranie, na którem przemawiali p. Górczak z Buku, prezes pow. S. N. adw. Wrzyszczyński i M. Łażewski. Uroczystość zakończyła zabawa taneczna. (wł)

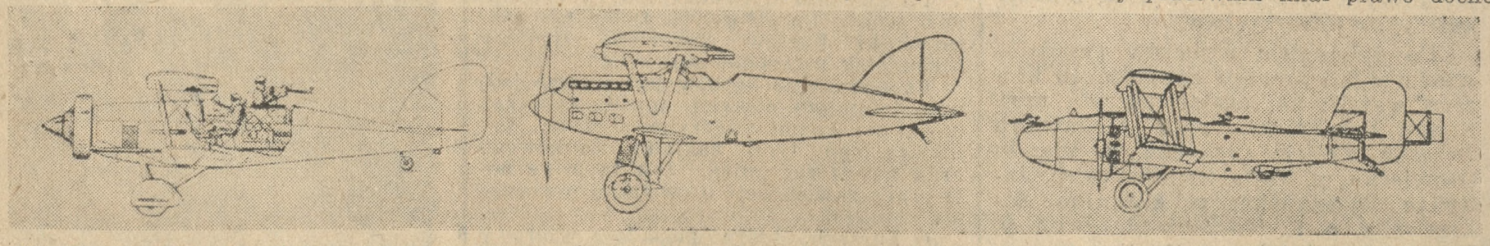

Na zdjęciu od lewej: 1) Samolot rozpoznawczy (wywiadowczy) przeważnie dwuosobowy, uzbrojony w karabin maszynowy, zaopatrzony w aparat foto, stację radjową oraz rakietnicę. 2) Samolot myśliwski (pościgowy) służy przedewszystkiem do działań zaczepno-odpornych w powietrzu, uzbrojony w km., armatki szybkostrzelne i lekkie bomby. 3) Samolot bombardujący (niszczycielski) jest dzisiaj na drodze do zajęcia czołowego miejsca w walce z powietrza. Główne jego zadanie — to niszczenie bombami celów ziemnych oraz daleki wywiad. Załoga składa się z kilku do kilkunastu osób.

Czerwiec

7

NIEDZIELA

Ważne numery telefonów:
Pogotowia ratunkowe 66-66 i 55-55
Straż ogniowa 19-57, 30-50
Policja 12-21
Taksówki: Postój przy ul. Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeż. 77-06
Biuro posłańców: 28-46
Pocztowe biuro zleceń: 49-27
Dokładny czas: 55-66

Niedziela | Poniedziałek

KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
Trójcy św., Roberta op. | Medarda b.

KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
Wisława bl. | Wyczosława

Słońca: wschód 3.32, zachód 20.11
Długość dnia 16 godzin 39 minut.
Księżyca: wschód 22.06, zachód 5.19
Faza: 2 dzień pe pełni.

NOCNA SŁUŻBA APTEK.

Śródmieście: Apt. przy ul. 27. Grudnia 18; — Apt. im. Marcinkowskiego, ul. Nowa (Bazar); — Apt. Czerwona, St. Rynek 37; — Apt. przy Grobli, W. Garbary 41; — Apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; — **Jeżyce:** Apt. Pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12; — **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9; — **Wilda:** Apt. Pod Koroną, G. Wilda 1; — **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębieckiej 6; — **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12; — **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19; — **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marji Jeszka o godz. 16 z kapl. cment. Farnego, ul. Bukowska-Grunwaldzka. — Śp. Bolesława Heimratha o godz. 16,30 z kaplicy cment. na Dębcu. — Śp. Wincentego Langnera o godz. 16,30 z kaplicy SS. Miłosierdzia, ul. Marjacka na Głównie. — Śp. Marcina Sroczyńskiego o godz. 17 Wolnica 3.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Fryderyk Wielki", występ gościnny mistrza Solskiego.

Sprawa fałszowania znaczków pocztowych

W sprawie fałszerstwa wycofanych już z obiegu znaczków pocztowych przez studenta wydz. humanistycznego U. P. Kazimierza Królikowskiego, dowiadujemy się, że został on dn. 29 ub. m., po przeprowadzonej przez policję rewizji domowej, aresztowany w mieszkaniu swem, pokoju umeblowanym, który odnajmował od p. Leona Załachowskiego. Pp. Czesław Hołderna oraz Marcin Załachowski, którzy wykonywali na zamówienie Królikowskiego klisze wzgl. druki, zostali, po przesłuchaniu w charakterze świadków, tegoż samego dnia zwolnieni. Królikowski dotąd pozostaje nadal w areszcie śledczym. Przy zamawianiu klisz twierdził on podobno wobec p. Hołderny, że są one mu potrzebne do drukowania wzorów dla albumu znaczków pocztowych, zamówionych rzekomo w firmie Załachowskiego.

Królikowski, który kończył właśnie studja, miał dnia 4 b. m. zdawać ostatni egzamin. Matka jego, wdowa, która doniedawna prowadziła skład papieru i książek na Wildzie, nie była ostatnio w stanie dawać synowi dalszych zapomóg na studja, tak że możnaby przypuszczać, iż Królikowski dopuścił się fałszerstwa, powodowany niedostatkiem. (pt)

Nagroda filmowa

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło statut nowej nagrody filmowej w wysokości 2 tys. złotych, która będzie co roku przyznawana za najlepszy polski film krótkometrażowy. (w)

Niemcy — Polska 326.8:293.7

Minimalna przegrana gimnastyków polskich wykazała ich dojrzałość na olimpjadę

Warszawa. — Padający od południa deszcz popsuł Sokołom szyki. Pierwsze międzypaństwowe spotkanie z gimnastykami niemieckimi odbyło się zamiast na trawniku stadjonu, w sali gimnastycznej P. U. W. F. i P. W., którą w dodatku trzeba było na gwałt przygotować do zawodów. To też nie wszystko wypadło tak, jak być powinno. Wprawdzie sala była pełna, ale setki osób wróciło do domu, nie chcąc się tłoczyć. Podczas samych zawodów okazało się znów, że przyrządy w tej sali niecałkiem są odpowiednie.

Mimo takich przeszkód Sokoli potrafili rzecz przeprowadzić, choć w efekcie cały program przeciągnął się przez długie godziny. Odbiło się to nietylko na widzach, ale przedewszystkiem na zawodnikach, którzy startowali często i pod koniec wykazali zrozumiały ubytek sił. Na spotkanie przybyli kierownicy polskich władz sportowych z gen. Rouppertem, gen. Olszyną - Wilczyńskim, pułk. Gilewiczem, pułk. Glabiszem i hr. Zamoyskim na czele, wódz sportu niemieckiego von Tschammer u. Osten, ambasador Moltke i kolonja niemiecka.

Drużyny wkroczyły na salę przy dźwiękach marsza, poczem pułk. Arciszewski, prezes Sokoła, powitał gości, wręczając piękny proporczyk. Odpowiedział bardzo serdecznie kierownik zespołu niemieckiego. Po hymnach obu państw rozpoczęto zawody ćwiczeniami wolnemi obowiązkowemi, następnie ćwiczeniami wolnemi dowolnemi. Po nich obie reprezentacje zmierzyły się w ćwiczeniach na drążku, zkolei na kółkach, następnie zaś na koniu.

Poziom zawodów był bardzo wysoki. Niemcy przysłali wspaniałą drużynę z kilkoma olimpijczykami. Wszyscy prezentowali się znakomicie w przeciwieństwie do nierównej nieco drużyny polskiej. Ogółem biorąc, goście przewyższali naszych w każdej konkurencji. Czasami przewaga ta była minimalna. Niemcy Sandrock (mistrz świata), Friedrich, Kleiner i Mueller, to niemal akrobaci cyrkowi, o wspaniałej muskulaturze, pięknych sylwetkach i dużej rutynie. Pokazali wspaniałe ćwiczenia, a w konkurencjach dowolnych stanęli na wyżynie. Wystarczy powiedzieć, że np. w wolnych ćwiczeniach dowolnych, robili konkurencję najlepszym baletnicom. Fraszką były dla nich salta z miejsca i z powietrza, skoki, a nawet szpagaty. Zbierali więc sporo punktów, prawie zawsze w granicach dziesiątki. Z Polaków wyróżnić należy Kosmana, Bregułę, Dołowego, Pietrzykowskiego i Ślosarka. Poznańczyk Radojewski zaprezentował się słabo. Najwyższą notę z Polaków, mianowicie 9 punktów, otrzymał Ślosarek w ćwiczeniach dowolnych na poręczach, choć Kosman nie był od niego wiele gorszy.

Wyniki poszczególnych konkurencyj najlepiej odźwierciedlają różnicę między gimnastykami niemieckimi o naszymi. — Nie jest ona tak rażąca, jak oczekiwano przed spotkaniem. Sądząc po wczorajszem spotkaniu, męski zespół sokoli może spodziewać się wyjazdu na olimpjadę. Naszym brak jeszcze trochę szlifu, a przedewszystkiem opanowania nerwowego. — Kilku naszych reprezentantów niewiele odbiegało poziomem od Niemców, choć Polacy tak niedawno i w skromnych ramach uprawiają gimnastykę przyrządową.

Publiczność nie szczędziła oklasków zarówno gościom, jak i swoim.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: ćwiczenia wolne: 1) Friedrich (N.) 9.8, 2) Sandrock, 3) Kossman (P.); ćwiczenia na poręczach: 1) Mueller (N.) 9.3, 2) Ślosarek (P.) i Sandrock; ćwiczenia na kółku: 1) Mueller 9.8, 2) Kossman; ćwiczenia na koniu wszerz: 1) Dołowy (P.) 9.5, 2) Sandrock, 3) Kleinert; ćwiczenia na drążku: 1) Friedrich i Goepert po 9. (az.)

Piłka nożna

San — Cybina 5:0 (2:0). Pierwszy mecz finałowy o mistrz. klasy B. (al.)

Bezsprzecznie jednym z najlepszych filmów bieżącego sezonu jest **„Caliente, miasto miłości"**, w którym główną rolę gra żywiołowa **Dolores Del Rio.**

Wszystko jest w tym filmie: romans, przygody, egzotyka, upojne pieśni, ogniste tańce, słynne gwiazdy (oprócz **Dolores Del Rio** grają **Pat O'brien i Glenda Farrell).**

Film posiada żywą akcję dramatyczną, przeplataną scenami, pełnemi humoru. — Zobaczymy w nim szereg **widowiskowych numerów,** które znacznie **przewyższają wszystko dotychczas widziane. Dolores Del Rio stwarza niezapomnianą kreację** pełnej temperamentu **hiszpańskiej tancerki.**

Dodatkową, a wybitną atrakcją tego obrazu jest **słynna para hiszpańskich tancerzy De Marcos,** którzy po raz pierwszy wystąpili na ekranie.

Kolosalnym przebojem jest wspaniały numer widowiskowy **„Muchacha".** Ciemnookie senoritas występują w niem na koniach, a **Dolores Del Rio** tańczy tak, jak tylko ona tańczyć potrafi, w otoczeniu całego zespołu.

„Caliente, miasto miłości" wyreżyserował znakomity **Lloyd Bacon,** twórca **„Wonder Baru".**

Z niebywałem zainteresowaniem oczekiwana **wielka premjera filmu „Caliente, miasto miłości",** odbędzie się **jutro, w poniedziałek, dnia 8 czerwca w kinoteatrze „Słońce".**

p 3450

Kinoteatr **„SŁOŃCE"** Kinoteatr

Dziś w niedzielę poraz ostatni

SYLVIA SYDNEY

w wielkim filmie sensacyjnym p. t.:

„OSACZONA"

p 3449

U osób, które używają mało ruchu, kilkutygodniowa kuracja naturalną wodą gorzką **Franciszka-Józefa** oddaje nieocenione usługi. Należy pić co rano naczczo lub wieczorem przed udaniem się na spoczynek jedną pełną szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalecana przez lek. Tr 1010

Strajk okupacyjny

Robotnicy fabryki fajansu w Chodzieży nie opuszczają swego warsztatu pracy od piątku godz. 18. Powodem okupacji fabryki ma być sprawa urlopów oraz obawa utraty zajęcia, gdyż robotnicy dowiedzieli się, że zarząd spółki dzierżawnej zamierza wysyłać wypowiedzenia, zaś zapas surowców starczy zaledwie na trzy dni pracy.

Termin sprzedaży fabryki wyznaczony został na 6 lipca br.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Z Sodalicji Pań Zawodu Kupieckiego.** Nabożeństwo miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10 w kaplicy Św. Józefa. — Zebranie plenarne odbędzie się nazajutrz w poniedziałek, d. 8 bm. o godz. 19 w parterowej sali Domu Sodalicyjnego, Św. Marcin 69.

— * **Akademickie Tow. Polsko - Włoskie i Koło Polonistów studentów U. P.** urządzają dnia 7 bm. o godz. 12 w seminarjum historji literatury polskiej (zamek) zebranie naukowe z referatem prof. dr. Romana Pollaka p. t. „Wrażenia z ostatniej podróży do Włoch". Wstęp wolny.

— * **Nowi komornicy sądowi.** Egzamin na komorników sądowych zdali pp.: Piotr Dembiński, Stefan Krynicki i Wincenty Potaczek z Poznania. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył sędzia sądu okręgowego Maciejewski, a jako członkowie wchodzili w skład komisji pp.: sędzia sądu okręgowego Budzyński i komornik sądu grodzkiego Alojzy Pietruszewski.

Miłe niespodzianki w ogrodzie wypoczynkowym Zoologu

Niestrudzony w zabiegach o uprzyjemnianie Gościom pobytu w przepięknym ogrodzie wypoczynkowym Zoologu gospodarz p. Henryk Hadryś, zgotował nam nowe, miłe niespodzianki.

Począwszy od soboty, dnia 6 czerwca, po koncertach w ogrodzie, odbywających się normalnie od g. 4 do 8, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8 wiecz. w ogrodzie odbywać się będą koncerty symfoniczne orkiestry Teatru Wielkiego, w niedziele i święta zaś wielkie koncerty orkiestry dętej (zakład. Miejskich) pod batutą kapelm. Sternalskiego. Nie dość na tem: po tych codziennych popołudniowych imprezach muzycznych, koncertować będzie codziennie na sali począwszy od godziny 8 wiecz. doskonały zespół orkiestry salonowej, przyczem w ramach tego koncertu występować będzie zespół artystów rewjowych, pod kierownictwem popularnego komika p. Gozdawy a program występów obejmie skecze ,tańce i piosenki. W razie pięknej pogody, koncerty orkiestry salonowej i występy artystyczne odbywać się będą w muszli koncertowej w ogrodzie.

Ceny na potrawy i napoje normalne i jak zawsze umiarkowane. Niewątpliwie nowe, miłe imprezy w ogrodzie wypoczynkowym naszego Zoologu, będące dowodem inicjatywy i troski p. Hadrysia o dobro Gości, wzbudzą sympatyczne echo i zainteresowanie wśród obywatelstwa naszego miasta, które tłumnie imprezy te zwiedzać będzie, by wolne chwile spędzić pod hasłem radości życia i beztroskiego nastroju.

zg 343

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

102)

Niby buhaja, co miota się oślepły z wściekłości i z bólu pod rysiemi kłami, pchnęły ją one bezładnym kłębem w sam środek głównych sił moskiewskich. Stały te chasy hurmem zbyt gęstym i zbyt głębokim, aby mogły dość śpiesznie rozewrzeć się przed nawałą koni i ludzi, którzy poszaleli z przerażenia. Z niewstrzymanym rozpędem zwalił się uchodzący komunik na piesze pułki strjeleckie, załamał je, zmieszał, zaraził swym popłochem, wbił je w dalsze, jeszcze nienaruszone szeregi i sam w nie się wtłoczył. Pierzchający jeźdzcy rąbali bez pamięci własną brać swoją, uciekając przed chybkiemi koncerzami polskiemi, co siekły ich nieustannie od tyłu i od skrzydeł. Wyli nieprzytomnie ludzie i kwiczały konie, rażone strzałami tych, co nie chcieli dostać się pod ich kopyta. Zachybotały stutysięczne chasy. Wionął nad niemi wrzask potępieńczy, gdy żeleźcami swych kopij werżnął się w nie hufiec husarski, co ruszył na przecwał, szumiąc i błyskając w dymie lotkami swych skrzydeł.

Zaledwie jeden husarz polski przypadał na tysiąc wojowników moskiewskich. Mimo to w niecałe trzy godziny z ogromnego wojska Kniazia Dymitra Szujskiego pozostało tylko bezładne mrowie, co obłąkanym stekiem przewalało się na łeb na szyję przez własne trupy, rzucając broń i wyjąc rozpaczliwie o zmiłowanie. Wszelako nikt go Moskwie nie dawał. Bitwa zamieniła się w bezlitosny pobój. Upili się gonitwą i krwią panowie żołnierze. Zapamiętali się w zwycięskim szale. Pokonali nieprzyjaciela jego własną przewagą.

Pana Tupalskiego kilkakrotnie dziobnęły strzały, miotane przez Moskwę w odwrocie. Było mu ciepło od krwi na twarzy, za pazuchą i w prawej cholewie, przedziurawionej ostrym żeleźcem. Czuł się rannym, jednakże więcej od wszystkich ran korciła go myśl o jego proporcu. Widział, jak w roztrzasku bojowym padały chorągwie moskiewskie jedna po drugiej, ale swojej nie widział. Kładł wszystką duszę w oczy, a nie widział. Wtedy zbłysnęło się mu, że jako jedyne chlubne trofeum wrogowie zapewne pozostawili zdobyty proporzec w swym obozie. Pognał przeto ku przykopom i ostrokołom, widnym zdaleka, prześcigając się z tymi, co już pędzili tam po łupy. Po drodze rozmiatał szablą czeredy zbiegów, którzy mimowolnie stawali mu na zawadzie. Nie chciał zabijać, a zabijał, gniewny, że opóźniali bieg jego. Mdło robiło się mu z obawy, że Moskwa mogłaby dalej unieść lub nawet zbezcześcić i zniszczyć proporzec, co stał się jego świętością.

Śpieszyło się mu tak bardzo, że jeńców wcale nie brał. Jednakże już niedaleko od obozu jednego przecież wziąć musiał. Jakiś Moskwicin, pod którym zbłąkana kula zabiła konia, sam uwiesił się w przelocie u jego puśliska. Pan Tupalski może byłby go zdmuchnął jednym zamachem swej szabli, gdyby nie był go zastanowił ociekający od złota giermak, co okrywał grzbiet, zgięty przed nim w błagalnej pokorze. Strzeliło mu do głowy, że był to zapewne jakiś bardzo znaczny bojarzyn, który mógłby przydać się mu na przewodnika w ogromnem obozowisku. Szybko wciągnął jeńca na swe siodło i zasłaniając się nim, jak paiżą przed strzałami, co zaczęły bzykać od ostrokołu, w zawody z innymi zagończykami pierwszy wtargnął do już wywalonej bramy. Sam nie pojmował, skąd wzięło się tyle siły w jego poranionem i rozgorączkowanem ciele.

Byłby uwiązł w pierzchającej ciżbie lub zgubił się w gmatwaninie uliczek, co krzyżowały się wzdłuż i wpoprzek obozu, gdyby nie pojmany bojarzyn. Pan Tupalski potrząsnął nim, jak miechem i wrzasnął przejmującym głosem:

— Gdzie jest chorągiew, którą zdobyliście wczoraj na Polakach? Gadaj, bo zabiję!

W śmiertelnem niebezpieczeństwie czasem rozumie się mowę, której nie zrozumiałoby się kiedyindziej. Jeniec, chociaż zdawał się wcale nie znać polskiego języka, śpiesznie zabełkotał:

— Pomiłuj! Wiem, gdzie jest Pozwól, że zaprowadzę...

Zaczem nie czekając odpowiedzi, wziął wodze z ręki swego zwycięzcy i rączo kinął spienionym koniem w jakiś zaułek za targowiskiem obozowem, na którem pachołki polskie siepały się już z brodatymi przykupniami moskiewskimi. Prowadził pewnie, lubo ostrze szabli czuł między swemi łopatkami. Na jego widok przestali miotać strzały ukryci łucznicy.

— Jest, jest! — zawołał z ulgą w głosie, wyjeżdżając zpośród szałasów i kleci na otworzysty majdan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Teatr Polski odniósł sukces podwójny, wystawiając potężne dzieło Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki" i zapraszając do roli tytułowej genjalnego artystę Ludwika Solskiego. Entuzjazm na premjerze i drugiem przedstawieniu był niesłychany, po skończonych aktach kurtyna podniosła się po 10—12 razy.

Dyrekcja Teatru podaje do wiadomości, że tramwaje na publiczność z teatru oczekiwać będą we wszystkich kierunkach przed teatrem. Sztuka kończy się o godzinie 23,20.

Do ogrodu Pałacu Działyńskich

zaprasza wszystkich sympatyków Koło Pań Pracy Charytatywnej przy parafji św. Wojciecha na podwieczorek wiosenny, który odbędzie się w niedzielę, dnia 7 czerwca br., o godz. 17. W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali.

Aresztowania narodowców

Częstochowa. (Tel. wł.). Wkońcu ubm. po ukończeniu śledztwa zwolniono z więzienia na Zawodziu, po czteromiesięcznym pobycie, pięciu członków Stronnictwa Narodowego z Przystajni: Antoniego Sędała, Jana Kasprzyckiego, Stefana Zwaka, Antoniego Kopacza i Józefa Ruszkiewicza, oraz siedmiu członków Stronnictwa Narodowego z Truskolas: Piotra Parkitnego, Piotra Jędrysiaka, Władysława Jarząbka, Adama Jemiłowskiego, Piotra Kuleja, Franciszka Antończaka i Antoniego Plukacza.

Wszyscy zwolnieni oskarżeni są o rozruchy antyżydowskie w powiecie częstochowskim w lutym b. r.

Łódź. (Tel. wł.). Wczoraj przyjechał do Łodzi członek Stronnictwa Narodowego w Łodzi Rajmund Gacek, który od przeszło trzech miesięcy przebywał w więzieniu w Ostrowie Wlkp.

Towarzyska wycieczka do Jugosławji

Najbliższa wycieczka towarzyska do Jugosławji, organizowana przez Stow. Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu, wyrusza na 4-tygodniowy pobyt już 16 lipca. Najpiękniejszemi szlakami południa udadzą się uczestnicy w liczbie nieprzekraczającej 25 osób przez Wiedeń — Semmering — Tarvisio do Wenecji, po której zwiedzeniu odbędą na luksusowym statku jugosłowiańskim „Kumanowo" 5-dniową podróż wzdłuż malowniczych wybrzeży, zatrzymując się w drodze w portach kąpielisk jugosłowiańskich. Wyspa Rab — Split — Dubrovnik i fjord jugosłowiańskiego południa Boka Kotarska przewiną się przed oczyma uczestników, jak czarowny film z bajki. Wycieczka autem na Lovćen da uczestnikom niezapomnianą panoramę na niebotyki Czarnogórza i urwiste brzegi jugosłowiańskiego morza. Następnie wycieczka zatrzyma się na 15-dniowy pobyt w Makarescе, jednem z najpiękniejszych kąpielisk u podnóża górskiego Biokowo. Drogę powrotną odbędzie wycieczka autokarem do Splitu, następnie koleją przez Zagrzeb do Budapesztu (z pobytem 2-dniowym). Zapisy (do 10 czerwca) na kilka jeszcze wolnych miejsc przyjmuje sekretarjat Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu, ul. 3 Maja 3, oraz udziela informacyj.

Związek Gosp. Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu

Pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dr. Wł. Seydlitza odbyło się walne zgromadzenie Związku Gospodarczego Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, będącego centralą handlową dla polskiego mleczarstwa woj. poznańskiego i pomorskiego. Imieniem zarządu złożył obszerne sprawozdanie dyr. W. Dobroczyński, który równocześnie zilustrował położenie międzynarodowego rynku maślarskiego.

W okresie sprawozdawczym w dalszym ciągu kurczyły się dla wywozu masła polskiego możliwości ekspansji zagranicznej i faktycznie pozostał jeden tylko wolny od specjalnych zarządzeń prohibicyjnych rynek zbytu, tj. angielski. Ujemną stroną tego eksportu był jednak brak normalnej opłacalności, która skutkiem tego przywrócona być musiała odpowiednio stosowaną interwencją. Na terenie zachodnich województw, a szczególnie woj. poznańskiego, od dwóch lat trwające klęski żywiołowe spowodowały znaczne utrudnienia produkcyjne. Mimo tego zdołał Związek Gospodarczy szósty rok z rzędu utrzymać się na stanowisku największego eksportera masła w Polsce, przez którego ręce prawie 1/3 wywozu masła z całego polskiego obszaru celnego przeszła.

Obroty Związku w okresie sprawozdawczym znacznie się wzmogły i doszły do sumy 10.000.000 zł. Bilans zamykający się po obu stronach sumą 1.321.462 zł oraz rachunek strat i zysków, wykazujący po obu stronach sumę 379.932 zł, został przez walne zgromadzenie jednogłośnie przyjęty. Wykazaną nadwyżkę przeznaczono na dywidendę w wysokości 7 proc., dalej na fundusz budowy chłodni oraz na cele związane z akcją jajczarską.

Ustępujących z powodu upływu kadencji członków rady nadzorczej pp. dr. Wł. Seydlitza, dr. J. Trzcińskiego i dyr. L. Średzińskiego wybrano ponownie na okres 3-letni. Zarząd spoczywa w rękach pp. dyr. Wit. Dobroczyńskiego i Radajewskiego.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY - PARCELE

Parcelę
przy Grodziskiej sprzedam. Kraszewskiego 4 — 9. zdg 54 235

Kamienica
dochodowa, składami 53 000, — wpłaty 35 000, reszta amortyzacja Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18, parter. zdg 53 997

Nieruchomość
w mieście powiatowem, korzystny punkt, budynek mieszkalny ze składem kolonjalnym, restauracja, składem węgli, nadające się również na inne przedsiębiorstwo do sprzedania, do objęcia potrzebne 35.000. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 54 065

Okazja
sprzedam wille, okolicy Opery, niewykończoną. Jeżycka 14 — 13. zdg 53 817

Willę
dwumieszkaniową sprzedam, — wpłaty 26 000,— Oferty Kurjer Poznański zdg 53 937

LOSY I. kl. nabyć należy jaknajwcześniej
Ciągnienie 18 czerwca.
Kto jeszcze nie wie, niech się przekona jak łatwo wygrać w
KOLEKTURZE
ZYGARŁOWSKIEGO
Poznań, 27 Grudnia 12
Zlecenia zamiejscowe, uskutecznia się odwrotnie.

KINA

Poznań, sobota, 6. 6.
APOLLO: Należę do Ciebie.
CORSO: „Noce portowe".
GLORIA: „Gra zmysłów".
GLORIA: „Czar młodości".
GWIAZDA: „Dziś wieczór u mnie".
METROPOLIS: „Piekło Chin".
OŚWIATOWE T. C. L.: — „Tarzan nieustraszony".
RENAISSANCE: „Upiór Düsseldorfu".
SŁOŃCE: „Osaczona".
SFINKS: „Złotowłosy brzdąc".
ŚWIT: „Cyrk Sarana".
TĘCZA-Łazarz: „Napad na Kongo".
TĘCZA-Wilda: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku"
WILSONA: „Pościg za cieniem".

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Urocza
„Stanisławówka"
poczta Kąkolewo przyjmuje wyczasowców. zdr 42 923

Administrator
kilku **domów**
Poznaniu potrzebny 1 lipca. Zgłoszenia fachowców energicznych, sumiennych, kaucja. Oferty Kurjer Poznański **zr 13684**

Willę
komfortową, piętrową przy tramwaju kościele sprzeda właściciel. Oferty Kurjer Pozn. zdg 54 255

Parcele
willowe Aleja Wielkopolska, Pułaskiego od 6—8 zł m² sprzedaje Klimek, Staszica 25 — 8. zdg 54 284

Losy
zlikwidowanej kolekturzy p. Rosińskiego, Poznań, Stary Rynek
przydzielone mojej kolekturze
Zamieniam je do klasy I-szej, jak i wypłacam wygrane kl. 4-tej Antoni
Kędziora
Poznań, ul. Sieroca 5/6, przy Nowej. zdr 54 296

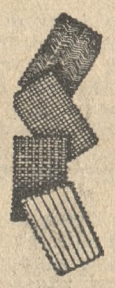

Materjały męskie, Bielskie, ubraniowe płaszczowe w modnych kolorach i deseniach najlepsze gatunki, poleca tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20, piętro — hurt — detal. 600 deseni na składzie.
Pr 4440-19,77

WYGRANE
w mojej kolekturze wzbogaciły tysiące graczy. Losy kl. I. są już do nabycia. ćwiartka zł 10.
Stefan Centowski,
Poznań, Pl. Wolności 10.
nr 12 248

11. KUPNA

Złoto
srebro, kupuje, płaci najwyższe ceny. Szczepański, Plac Wolności 11. (Pod filarami). dgr 2113

Parcelę
kupię, cenę, wielkość, miejsce. Oferty Kurjer Poznański zdr 54 328

Fortepian
krótki, lub pianino kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 53 793

Adarelli
znana wróżbiarka
przepowiada z kart Braminów — ręki, Podgórna 13, mieszkanie 10, front. p 3448

Jąkania
oraz wszelkich wad językowych jak i wszelkich niedomagań w mowie usuwa radykalnie raz na zawsze. — Podziękowania oraz świadectwa od osób wybitnych oraz świata naukowego. Na życzenie wyjeżdżam. Lange-Wnukowski, Dąbrowskiego 34, m. 15. dom ogrodowy — ptr. 5—7. zdg 53 714

23. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
uczciwa znająca wszystkie prace domowe poszukuje posady do samotnych małżeństwa, dobremi poleceniami. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 53 565

Dziewczyna
z prowincji zdrowa, silna do wszystkich prac domowych bez gotowania szuka miejsca. Oferty Kurjer Poznański zdg 53 569

Dziewczyna
uczciwa z dobrem gotowaniem poszukuje posady. Kwiatowa 5, m. 22. zdg 53 470

Panna
znająca gospodarstwo domowe, kuchnie warszawska, przyjmie posadę u samotnego pana. Oferty Kurjer Poznański zdg 54 163

Gospodyni
samodzielna, zna dobrą kuchnię, wiek średni poszukuje posady 15. lub 1. Zgłoszenia Mroskowiak Kostrzyn. zdg 53 537

Poszukuję
posługi popołudniu od zaraz. — Oferty Kurjer Poznański zdr 54 308

Poszukuję
posługi przed południem od zaraz Oferty Kurjer Poznański zdr 54 307

b) Inni

Ogrodnik
z ukończoną szkołą ogrodniczą i kursem handlowym poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański ng 12 344

Szofer
mechanik z długoletnią praktyką. Oferty Kurjer Poznański zdg 53 454

Emeryt
poszukuje posady na majątek jako podwórzowy, polowy itd. pensja 25 zł i utrzymanie. Oferty Kurjer Poznański zdg 53 607

27. WOLNE POSADY

Żelaźniak
znajomością okuć budowlanych, pracą zewnętrzną po wojskowości z kaucją lub gwarancją 1 000 zł do Poznania zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdr 54 304

Przyjmę
stewnerkę, wydaję pracę szewską. Zieliński, Ratajczaka 17. p 3447

28. ROZRYWKA

Shirley Temple
Figlarnie przemiły
Złotowłosy brzdąc
Kinoteatr „Sfinks". zdg 53 372

„Kapelusz"
modnie przefasonowany, odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórze. zdr 52 812

OKULARY w modnych fasonach według recept PP. Lekarzy poleca najtaniej **Specjalny Zakład Optyczny OPTO-ORLICKI, Poznań, św. Marcin 63.** zr 13685

NOWINY
poświąteczne
Przynoszą co poniedziałek rano
Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe
Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

7. SPRZEDAŻE

Pieski
Cocery (Wachtelhund) czystej rasy, 9-tygodniowe sprzeda. Kadzewo, p. Śrem. zdg 53 794

Maszyna
szycia, rower dziecięcy sprzedam. Garncarska 5 — 12. zdg 53 832

Nie rozpaczaj! Jest wyjście! kup los
w znanej kolekturze Antoni
Kędziora,
Poznań, Sieroca 5/6. zdg 49 514

Urządzenie dentystyczne
okazyjnie do nabycia. Poznań, św. Marcin 26, m. 4.
Pr 5033-55,312

23. ROZMAITE

Dywany
reperuje Tabernacki, Kręta 24, telefon 23-56 p 3446

Kupcom
rzemieślnikom prowadzę księgi handlowe tanio. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 54 160

Humor zagraniczny

— Panie starszy! to nie kawa, to sama cykorja!
— Siła wyższa, łaskawy panie! Czy pan nie czytał, że w Brazylji rewolucja?

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc czerwiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk.) (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200.149.